

I. Gandhi zaproszona do Polski

W drugim dniu wizyty E. Gierek zwiedził stolicę Indii

Podpisanie wieloletnich umów

Drugi dzień wizyty oficjalnej w Indiach rozpoczął Edward Gierek od obejrzenia Kutb Minaru, wieży z XIII wieku, o wysokości 73 metrów, będącej jednym z najsłynniejszych zabytków Indii muzułmańskich.

Wieża wznosi się na południowym krańcu dzisiejszego Delhi, ponad ruinami stolicy zbudowanej w XIII wieku przez pierwszych muzułmańskich sultánów miasta.

Po obejrzeniu Kutb Minaru I sekretarz KC PZPR z małżonką zwiedzi Muzeum Narodowe w śródmieściu Delhi.

W muzeum, otwartym na początku lat sześćdziesiątych, zgromadzono około 40 tysięcy miniatur, rzeźb i innych dzieł sztuki, dokumentów historycznych oraz przedmiotów kultury materialnej dających świadectwo wspaniałości cywilizacji indyjskiej.

Przed południem goście pol-

scy zwiedzi muzeum Jawaharlala Nehru w Delhi. Mieści się ono w budynku, który w latach 1948-64 był rezydencją pierwszego premiera Indii. Wśród wielu pamiątek są tam miniatury lampy górnicze, które Jawaharlal Nehru otrzymał od górników polskich podczas pobytu w naszym kraju w 1955 r. oraz ozdoba szkatuła z widokiem Warszawy.

W południe I sekretarz KC PZPR złożył wizytę prezydentowi Indii Fakhruddinowi Ahmedowi i przeprowadził z nim rozmowę.

Prezydent Indii i pani Ahmed wydali następnie śniadanie na cześć Edwarda Gierka i jego małżonki.

We wtorek po południu I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek zwiedził jeden z najwspanialszych zabytków Delhi, XVII-wieczny Czerwony Fort. Zbudowany z rozkazu cesarza Szachd Zechana, jest on zarazem twierdzą i kompleksem pałacowym. Do historii i niepodległości Indii współczesnych wszedł 15 sierpnia 1947 roku, kiedy pierwszy premier Indii Jawaharlal Nehru wciągnął na maszt na jego murach szafarowo-białą-zieloną flagę indyjską, oznajmiając nadej-

Dokończenie na str. 2

Depesze z Polski

Święta narodowe Indii i Australii

Z okazji święta narodowego Republiki Indii, przypadającego w dniu 26 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki Fakhruddina Ahmeda.

☆

Z okazji święta narodowego Australii, przypadającego 26 bm., prezes Rady Ministrów Piotr Jaramoszewicz wystosował depeszę gratulacyjną do premiera Australii Malcolm Fräsera. (PAP)

Apel prezydenta Beninu

Jak donoszą z Kotonu, prezydent Beninu M. eu Kerekou zwrócił się z apelem do organizacji międzynarodowych, w tym do ONZ, OJA i Ligi Arabskiej, aby wysłały misję do stolicy Beninu w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zbrodniczej agresji przeciwko temu państwu dokonanej 16 bm. przez bandę najemników.

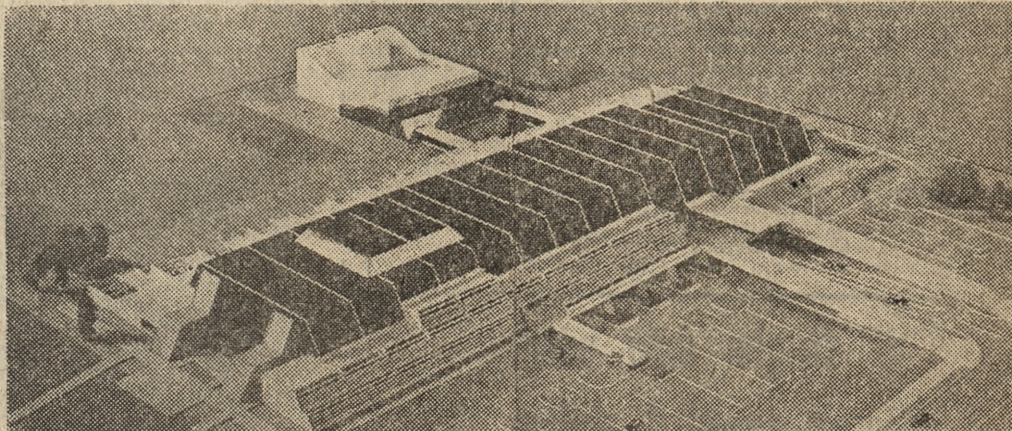
Ambicje A. Ebana

Były minister spraw zagranicznych Izraela A. Eban zapowiedział, że będzie się ubiegał o nominację na stanowisko premiera w nadchodzącej kampanii wyborczej. Według obserwatorów jest to ze strony Ebana manewr w rozgrywkę, która toczy się w Izraelu między Partią Pracy i dwoma głównymi pretendentami do stanowiska premiera Izraela — obecnym szefem rządu I. Rabinem i ministrem obrony S. Peresem.

Nominacja J. Califano

Senat Kongresu amerykańskiego zatwierdził w poniedziałek wic-

Belgrad — 15 czerwca 1977



W tym gmachu, przypominającym kształtem statek, w Belgradzie — obradować będzie międzynarodowa konferencja sygnatariuszy aktu końcowego z Helsinek. Centrum Kongresowe, którego makietę reprodukowujemy, jest obecnie gotowe w stanie surowym. Rozmowę z projektantem centrum — arch. Stojanem Maksimovićem zamieszczamy na str. 3.

Fot. — Archiwum

Usprawnienia w pracy transportu • Wypoczynek zimowy dzieci i młodzieży

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu na wspólnym posiedzeniu w dniu 25 bm. rozpatrzyły informacje Ministra Komunikacji o przedsięwzięciach podejmowanych dla poprawy sprawności pracy transportu w 1977 r.

Dokonano oceny zadań transportu w zakresie przewozu ładunków, zwłaszcza przewozów węgla kamiennego, towarów na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i towarów handlu zagranicznego. Stwierdzono, że napięte zadania przewozowe kolei wymagają wzmocnienia działań organizacyjnych niezbędnych dla prawidłowego jej funkcjonowania. Biuro Polityczne zaakceptowało przedstawione przez Ministerstwo Komunikacji kierunki działań sprzyjające poprawie sytuacji w transporcie. Ministerstwo Komunikacji zobowiązane zostało w szczególności do poprawy przewozów pasażerskich, w tym do wydawnego usprawnienia dojazdów do pracy i młodzieży do szkół.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu wyrażają przekonanie, że kolejarzy oraz pracowników transportu samochodowego i wodnego w obliczu napiętych zadań stojących przed transportem w roku 1977 dolożą wysiłków i wszelkich starań dla ich pełnej realizacji.

Biuro Polityczne i Prezy-

dium Rządu zapoznali się z informacją Ministra Oświaty i Wychowania o zimowym wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej w 1977 roku.

W okresie tegorocznych fe-

rii zimowych, które trwają od 24 stycznia do 5 lutego dla szkół podstawowych oraz od 7 do 19 lutego dla szkół ponadpodstawowych wyjedzie na zimowiska około 500 000 uczniów, a dla około 2,1 mln zorganizowany zostanie wypoczynek w miejscu zamieszkania.

Ze zorganizowanych form Dokończenie na str. 2

W roku 1978

Trzykrotnie więcej mięsa drobiowego dla Poznania

Dużą wagę przywiązuje się obecnie w naszym kraju do rozwoju drobiarstwa. Zakłada się, że spożycie mięsa drobiowego powinno w najbliższym czasie wydatnie wzrosnąć. W roku 1980 ma osiągnąć średnio 15 kg na jednego mieszkańca.

W związku z budową kilku rzeźni drobiu w kraju powiększa się znacznie zaplecze surowcowe. Powstają duże ferm drobiarskie. Taki wysiłek podejmują się obecnie w rejonie działania Poznańskich Zakładów Drobiarskich, w województwach: leszczyńskim, pilskim i poznańskim. Po ukończeniu zaczętej inwestycji, zakład drobiarski w Koziegłowach pod Poznaniem, któ-

ry powinien być oddany do użytku w grudniu 1978 roku, można będzie skupować 37 000 ton żywca drobiowego, a więc prawie trzykrotnie więcej niż obecnie.

Koziegłowy to obecnie jedna z największych inwestycji bloku żywnościowego w Polsce. Realizowana przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 stanie się niejako wzorcem dla innych podobnych zakładów w kraju. Docelowo produkcja roczna wyniesie 20 000 ton mięsa drobiowego i 2 000 ton przetworów, głównie wędlin. Wielki magazyn pomieści rocznie 100 mln jaj, dostarczonych z ferm poznańskich. Całkowita utylizacja odpadów poubojowych pozwoli je wykorzystać dla celów paszowych w chowie inwentarza.

Głównym kontrahentem Poznańskich Zakładów Drobiarskich w dostawie brojlerów są firmy rolnicze spółdzielnie produkcyjne, które tworzą specjalistyczne ferm drobiu. Ich produkcja do 1980 roku wzrośnie z 7 500 ton żywca brojlerowego do 23 000 ton z tego w samym tylko województwie poznańskim z 6 200 ton do 16 000 ton. Duże znaczenie mają dostawy drobiu z ferm państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni kółek rolniczych. Rolnictwo indywidualne jest głównym dostawcą drobiu wodnego.

Dla ferm specjalistycznych Przedsiębiorstwo Produkcji Sprzętu i Urządzeń Drobiarskich z Gostynia wytwarza

Dokończenie na str. 2

krótko

Prowokacja neofaszystów

W poniedziałek przed północą faszystowski terroryści dopuścili się nowej zbrodni na terenie Madrytu. Do biura adwokackiego przy ulicy Atocha w centrum stolicy, w którym odbywało się zebranie lewicowych związków wargnęła uzbrojona bojówka. Serią z broni maszynowej oddanej wprost do siedzących przy stole uczestników spotkania terroryści zastrzelili jednego ze związkowców i kilku ranił.

2000 najemników w Rodezji

Ponad 2000 obywateli brytyjskich służy w charakterze najemników w armii rodezyjskiej reżimu Smitha. Informację tę podał londyński dziennik „Daily Mirror”, powołując się na dezertera z armii rodezyjskiej, 25-letniego H. Lynna z Londonderry.

Przypadek trądu w Szwecji

W Szwecji zanotowano pierwszy w tym stuleciu przypadek trądu. Mieszkaniec Malmö, który zachorował na trąd wyszedł już ze szpitala. Jak twierdzą lekarze kuracja była udana i nie ma niebezpieczeństwa by pacjent mógł zarazić inne osoby.

Katastrofa na Renie

Na Renie w pobliżu miasta Bils doszło do zderzenia rzeczno-statku towarowego ze statkiem cysterną. W wyniku katastrofy do rzeki wylało się około 40 ton benzyny. Kolizja spowodowała przerwę w żegludze na Renie na kilka godzin.

CO O TYM SĄDZICIE

Zgodnie z prawem

Nie odkryję Ameryki, gdy powiem, że poszanowanie prawa nie wygląda u nas najlepiej. W stwierdzeniu tym jest nie tylko pewne uogólnienie, ale także uproszczenie. Coraz bowiem więcej ludzi przestrzega litery prawa, coraz wyższa jest kultura prawna w naszym społeczeństwie. O źródłach i przyczynach naszych skłonności do omijania prawa zapisało już tony papieru. Łamanie prawa ustanowionego przez zaborców było przez półtora wieku dowodem patriotyzmu i formą walki. Prawa Polski międzywojennej, ustanawiane przez burżuazję mniejszość, także często wymierzone były w interesy większości, co nie stwarzało dobrego klimatu dla ich poszanowania. Wreszcie okupacja. Patriotycznym obowiązkiem każdego Polaka było walczyć z okupantem hitlerowskim. Bez tego zresztą trudno byłoby przeżyć tamte lata. Taką przeszłość musiała w psychice polskiego społeczeństwa pozostawić ślady, musiała ukształtować pewien model postępowania wobec przepisów prawnych. Na domiar w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej, kiedy sytuacja była jeszcze zła, stosowały między innymi opór władzy przez nie uznawanie praw. Przypomnijmy choćby stosunek reakcji do reformy rolnej — jednego z podstawowych aktów prawnych nowej władzy polskiej.

Ale to wszystko już historia. Po wojnie wyrosło nowe pokolenie Polaków, którzy tamte zjawiska znają tylko z książek i opowiadań starszych. Dwa wieki stosunku Polaków do prawa (i władzy!) pozostawiły jednak ślady. Ich wielkość jest w różnych regionach naszego kraju różna. Można nawet powiedzieć, że istnieje pewna ogólna prawidłowość, że im społeczeństwo bardziej zdyscyplinowane, tym poszanowanie prawa większe. Im wyższy poziom oświecenia, tym większe przestrzeganie norm prawnych.

Niekiedy jednak spotykamy się ze zjawiskami, które muszą skłaniać do zastanowienia. Spryt i pomysłowość w tak zwanym omijaniu przepisów prawnych są nieraz nie tylko tolerowane, ale nawet w pewnych kręgach znajdują aprobatę i uznanie. Dodajmy, że nie są to wcale kręgi ludzi nieoświeconych, bądź też jakiegoś marginesu społecznego, ani tym bardziej podziemia przestępczego. Czasem są to ludzie tak zwani porządni, mający wcale nie niską pozycję w hierarchii społecznej.

Powie ktoś, że niechęć do przestrzegania prawa ma także swe dodatkowe źródło w nieżyłości niektórych przepisów. I na pewno niekiedy tak jest. Ale tylko niekiedy. Czy jako społeczeństwo nie wykazujemy nadmiernych skłonności do beztroskiego traktowania przepisów prawa, zarówno tych ważnych jak i tych drobnych, mających często znaczenie porządkowe lub nawet tylko instrukcyjne?

Spółeczeństwo Wielkopolski jest wprawdzie określane jako skłonniejsze do respektowania prawa. Przyznajmy jednak, że i tutaj nie wszystko pod tym względem wygląda różowo. Co więc robić, żeby prawo zawsze prawo znaczyło? Jak wpoić obywatelom poszanowanie dla praw ustanowionych przeciw dla społecznego dobra? W jaki sposób wpoić i obywatelom, i urzędom szacunek dla litery prawa i obustronne jego przestrzeganie oraz egzekwowanie? Znaleźliśmy odpowiedzi na to pytanie też jeszcze problemu nie rozwiązujemy. Co innego bowiem wiedzieć co robić, żeby prawo i przepisy były wszechstronnie przestrzegane, a co innego przestrzegać tych praw i przepisów w praktyce dnia powszedniego.

Wielkopolanie mają w kraju opinię szanujących prawo. Krążą nawet dowcipy na temat nadgorliwości Wielkopolan w podporządkowywaniu się prawom i zarządzeniom. I jest w tych kawałach także doza podziwu dla naszej praworządności i zamiłowania do porządku. Mimo tych dowcipów i mimo tego, że sprawy poszanowania prawa u nas wyglądają lepiej niż gdzie indziej, powinniśmy także my w tej dziedzinie sporo zrobić. Tylko jakimi metodami?

MARIAN FLEJSIEROWICZ

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie • Nasz adres: „Głos Wielkopolski” • Skrytka pocztowa 1074 • 60-959 Poznań.

**POPRAWA KOMUNIKACJI
W WOJEWÓDZTWIE PIŁSKIM**

Wczoraj w Pile z udziałem wiceministra komunikacji Stanisława Mrocza obradowała Egzekutywa KW PZPR nad programem poprawy stanu komunikacji w województwie piłskim. Przewiduje się w nim lepsze dostosowanie układu komunikacyjnego do potrzeb przewozowych, poprawę go towości technicznej taboru autobusowego oraz modernizację zaplecza i poprawę warunków pracy, doskonalenie form taboru pracowników i systemu szkolenia. (ruk)

**6 LAT ODBUDOWY
ZAMKU KROLEWSKIEGO**

Mija 6 lat od powołania obywatelskiego komitetu odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W rocznicę tę przekazane zostaną społeczeństwu pierwsze pieczętowane otworzone sale historyczne. Jest ich ogółem 102, a mieszkańcy stolicy oraz goście z kraju i zagranicy otrzymają obecnie do zwiedzania 36. Będą to sale partowe z dawną Izbą Poselską i kancelarią sejmową oraz ciągiem komnat Jagiellońskich, apartamenty mieszkalne Stanisława Augusta z garderobą na I piętrze, kaplicą i sygnalią królewską. (PAP)

**W drugim dniu wizyty
E. Gierek zwiedził stolicę Indii**

Dokończenie ze str. 1

ście wolności po blisko 200 latach panowania brytyjskiego. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął we wtorek po południu w swej rezydencji w pałacu prezydenckim przewodniczącego rządu w

**Posiedzenie Biura
Politycznego**

Dokończenie ze str. 1

wypoczynku zimowego w okresie przerw w nauce skorzysta łącznie ok. 25 000 studentów na obozach i zimowiskach wypoczynkowych, sportowych i turystycznych.

Głównymi organizatorami wypoczynku są zakłady pracy, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe zrzeszone w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, zwłaszcza ZHP i SZSP, władze oświatowe i akademickie, organizacje społeczne oraz spółdzielczość.

Dla potrzeb zimowego wypoczynku przygotowane zostały obiekty szkolne, internaty, ośrodki wczasowe zakładów pracy oraz kwatery prywatne PKP przygotowały specjalne pociągi na najbardziej uszczelnionych trasach, wykorzystano także transport autobusowy zakładów pracy i PKS.

Zalecono wojewodom i spółdzielcom ZSCH i PSS udzielenie pomocy w zaopatrzeniu w żywność dzieci i młodzieży w ośrodkach zimowego wypoczynku. Poleceno również zamówienie należytej opieki lekarskiej. (PAP)

**Sytuacja w Egipcie
powoli normalizuje się**

Według doniesień agencji, sytuacja w Egipcie powoli się normalizuje. Władze postanowiły wycofać z ulic oddziały wojska i czołgi, które po rozruchach ostatnich dni strzegły punktów strategicznych w Kairze i Aleksandrii. Godzina policyjna została zniesiona. (PAP)

LOGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami, zwłaszcza w woj. północno-zachodnich i północnych, opady śniegu lub deszczu powodujące gołoledź. Temperatura maksymalna od 0 stopni na północnym wschodzie do +5 na zachodzie i lokalnie na południu.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Andrzej Skrzypczak.

Na co wydamy 4 miliardy złotych z konta FGW

Woda coraz cenniejsza

Od 1 stycznia br. napływają pierwsze sumy na konto Funduszu Gospodarki Wodnej. Stworzony on został na podstawie prawa wodnego z 1974 r. i rozporządzenia Rady Ministrów z 6 sierpnia 1976 r. Składają się nań opłaty za pobieraną wodę i odprowadzane do wód ścieki.

Stawki za 1 metr sześcienny wody wahają się od 20 gr w województwach bardziej uciążliwych, do 50 gr w regionach, gdzie jest jej mniej — m. in. w województwach: bielsko-bialskim, katowickim, miejskim krakowskim i częstochowskim. Niższe stawki placą zakłady energetyczne.

Określono również zróżnicowane opłaty za ścieki. Uwarunkowane są one rodzajem zanieczyszczeń i ich źródłem, a stawki wynoszą od 40 gr do 10 zł za 1 kg. Jeżeli ścieki są spuszczane do wód najczystszych, opłaty te są podwyższane o 25 lub 40 proc. Opłaty, pobierane przez wojewodów, tworzą Fundusz Gospodarki Wodnej.

Na jego konto wpływają

również kwoty za wydobywanie z dna rzek żwiru, piasku itp. materiałów, za korzystanie z urządzeń wodnych, stanowiących własność państwa oraz za żeglugę i spław — płacone m. in. przez przedsiębiorstwa żeglugowe.

Pieniądze wpływające obecnie na konto FGW przeznaczone będą na budowę i modernizację urządzeń do oczyszczania ścieków, wielokrotnego wykorzystywania wody w obiegach zamkniętych, na odzyskiwanie cennych surowców zawartych w ściekach. Wykorzystywać się je będzie również do odsalania wód kopalnianych oraz w rolnictwie. Ponadto budować się będzie i wyposażać w aparaturę automatyczną stacje pomiaru czystości wód. Pieniądze z funduszu pomogą przy budowie małych zbiorników wodnych, powstających w czynach, społecznych, ochronie przeciwpowodziowej oraz pozwolą rozwijać gospodarkę rybacką.

Wstępnie szacuje się, że na konto FGW wpłynię za rok 1977 ok. 4 mld zł.

Jak zamierzają wykorzystać te pieniądze gospodarze poszczególnych regionów? W Warszawie i woj. stołecznym przewiduje się część uzyskanej sumy 200 mld zł przeznaczyć na budowę małych i większych zbiorników wod-

**Stopniowa redukcja
tureckich żołnierzy
na Cyprze**

Jak podaje Agencja Reutera, Turcja rozpoczęła 25 bm. wycofywanie kolejnej partii tysięcy żołnierzy z Cypru. Jest to czwarta z kolei redukcja wojsk tureckich od chwili lądowania na Cyprze w 1974 r. W ten sposób siły tureckie na wyspie zmniejszą się do około 27 000 osób. Turecka Agencja Informacyjna podała, że żołnierze wycofani z Cypru zakwaterowani będą w jednostce stacjonującej w Izmirze nad Morzem Egejskim.

Agencja Reutera zwraca uwagę, że redukcja wojsk tureckich na Cyprze następuje w momencie, gdy w Stanach Zjednoczonych wybuchła na nowo kontrowersja wokół układu amerykańsko-tureckiego, zgodnie z którym Ankara miała uzyskać od USA pomoc wojskową w wysokości 1 mld dol. w ciągu 4 lat. Układ ten został podpisany w marcu ub.r. obecnie administracja prezydenta Cartera za powzięła, że zatwierdzenie porozumienia przez Kongres zostanie odroczone do czasu ponownego przestudiowania całokształtu problemu cypryjskiego i stosunków turecko-greckich. Analogiczne porozumienie wojskowe zostało w ub. roku zawarte przez Stany Zjednoczone z Grecją i również czeka na ratyfikację. (PAP)

**Styczniowe bilety
towarowe na cukier
ważne do 5 lutego**

Od 25 bm. Narodowy Bank Polski będzie wydawał zakładom pracy i innym uprawnionym jednostkom bilety towarowe na cukier — na luty br. Przy ich pobieraniu obowiązują rozliczenie z biletów otrzymanych poprzednio. Oba odcińki lutowych biletów towarowych mogą być realizowane jednorazowo w pierwszej lub drugiej połowie miesiąca.

Styczniowe bilety mogą być realizowane do 5 lutego br. włącznie. Bilety lutowe ważne są do 5 marca br. włącznie.

nych oraz na obwałowanie Wisły. W woj. białostockim z planowanych wpływów ok. 40 mld powstanie m. in. oczyszczalnia typu „Bioblok” w rejonie Białowieży oraz pomiarowa stacja automatyczna na Narwi poniżej dopływu Biebrzy. W woj. katowickim, gdzie wpływy powinny sięgać 250 mld zł, dużą ich część przeznaczy się na poprawę eksploatacji istniejących i budowę nowych oczyszczalni, na zakup aparatury pomiarowej i tworzenie małych zbiorników retencyjnych.

Fundusz Gospodarki Wodnej jest formą opłat za korzystanie z wody rzadko spotykaną poza naszym krajem. Może przyczynić się on do bardziej oszczędnej gospodarki wodą; pod względem jej zasobów znajdujemy się dopiero na 22 miejscu w Europie. Już dzisiaj w niektórych rejonach Polski odczuwa się jej brak. Nie można dalej wody traktować jako dobra występującego w niewyczerpanej ilości. (PAP)

**Pierwsze decyzje
prezydenta J. Cartera**

Prezydent USA Jimmy Carter zakomunikował w poniedziałek, że postanowił odroczyć decyzję prezydenta Forda z 19 bm. w sprawie zniesienia z dniem 1 marca br. kontroli cen benzyny w USA (wprowadzonej w czasie kryzysu naftowego 1973-74). Na dzień przed ustąpieniem z urzędu prezydenta USA, Gerald Ford skierował w tej sprawie wniosek do Kongresu. O ile obie Izby Kongresu w ciągu 15 dni nie zgłoszą żadnych zastrzeżeń, decyzja automatycznie wchodzi w życie. Komunikat Białego Domu stwierdza, że poniedziałkowa decyzja Cartera nie przesądza jeszcze stanowiska nowego prezydenta w sprawie kontroli cen benzyny w USA i dodaje, że administracja demokratyczna przedostatecznym sprzeciwem stanowiska w tej kwestii musi dokonać generalnej analizy swej polityki energetycznej w kontekście kontroli cen paliw. (PAP)

Handlowcy dla klienta

**Lepsza współpraca z przemysłem
poprawi zaopatrzenie sklepów**

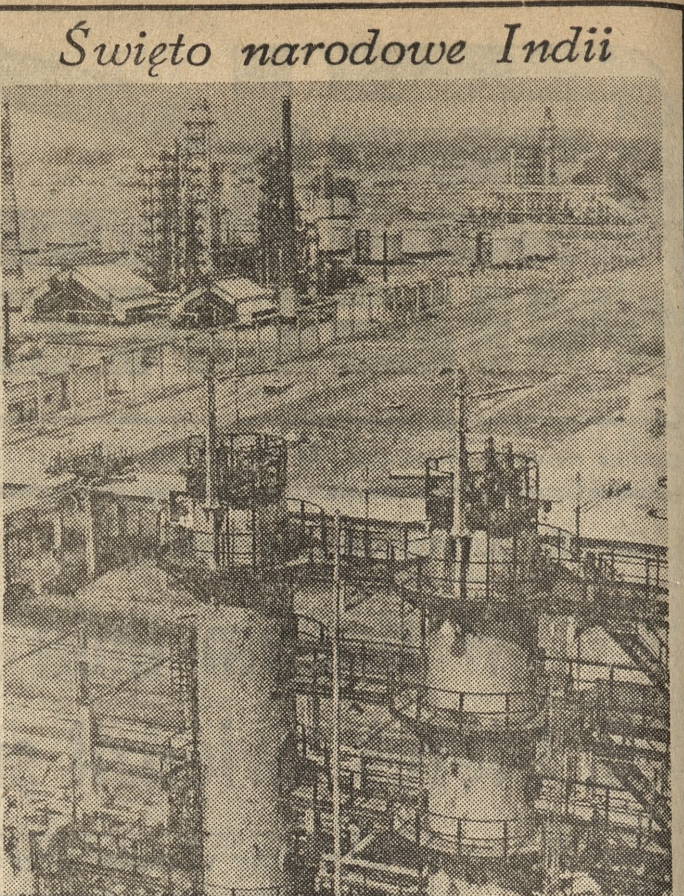
Sprawą priorytetową w naszej gospodarce jest obecnie zwiększenie dostaw na rynek i rozwój usług dla ludności. Wynikają z tego zwiększone zadania przedsiębiorstw handlowych, których działania decydują o zaopatrzeniu sklepów i warunkach, w jakich będziemy dokonywali zakupów.

Zadania Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i Usług w Poznaniu na rok 1977 były tematem wczorajszej narady, w której uczestniczyli przedstawiciele KW PZPR, Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta Poznania, dyrektorzy oddziałów, kierownicy sklepów i placówek usługowych. Plan sprzedaży detalicznej przedsiębiorstwa jest wyższy o 15,1 procent od ubiegłorocznego i wynosi 7 mld 982 mln zł, a sprzedaż usług 264 mln zł (tj. o 16,9 procent więcej niż w roku ubiegłym). Działania handlowców będą skoncentrowane z jednej strony na stałej i lepszej niż dotychczas współpracy z przemysłem

**Telefony
długosza**

W miejscowości Ciszew w pobliżu Turka zderzył się wczoraj po południu samochód osobowy z ciężarówką. 6 osób odniosło obrażenia.

Na ul. Zamenhofa w Poznaniu zderzyła się ciężarówka z „Platem”. Pasażerka samochodu osobowego, u której stwierdzono wstrząs mózgu, przebywa w szpitalu. (b)



Dzisiaj — święto narodowe Indii. 26 stycznia 1930 r. weszła w życie uchwalona przez Zgromadzenie Ustawodawcze konstytucja proklamująca Indie suwerenną demokratyczną republiką, pozostającą w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów. Od początku swego niepodległego bytu Indie zaczęły porządkować gospodarkę narodową, reorganizować system społeczny, nade wszystko zaś rozwiązywać problemy integracji państwa. Od wielu już lat Indie prowadzą bardzo ożywiony dialog z państwami socjalistycznymi, w tym również z Polską. Doniosłym wydarzeniem było zawarcie układu o pokoju, przyjaźni i współpracy między ZSRR i Indiami w roku 1971. Spośród krajów rozwijających się, z którymi Polska utrzymuje kontakty — Indie są pierwszym partnerem gospodarczym naszego kraju. Na zdjęciu: rafineria naft w Barumli, zbudowana przy pomocy Związku Radzieckiego. Fot. — CAF

Spóźnienia pociągów i autobusów

Mgła zakłóciła komunikację

Mgła, która w poniedziałek wieczorem zaległa nad Wielkopolską i utrzymywała się niemal przez cały wczorajszy dzień (zwłaszcza w godzinach porannych), znacznie zakłóciła komunikację. Zmusiła ona kierowców i kolejarzy do zdwojonej ostrożności, powodując spóźnienia autobusów PKS i pociągów.

Wszystkie autobusy przyjeżdżające wczoraj rano na poznański dworzec PKS miały spóźnienia, dochodzące do 40 minut. Na niektórych trasach widoczność ograniczona była — jak twierdzili kierowcy — do zaledwie kilku metrów. Największe opóźnienia miały autobusy dalekobieżne — z Gubina, Łodzi i Wrocławia. Pociągi dowożące ludzi do pracy i szkół również nie przyjeżdżały do Poznania zgodnie z rozkładem — między godziną 5 a 8 spóźniło się 12 pociągów.

Odwolane zostały nadto wszystkie wczorajsze rejsy samolotów z Poznania. (bop)

**Jeszcze jeden cenny
manuskrypt K. Marksa**

W pierwszym tegorocznym numerze czasopisma „Kommunist” został po raz pierwszy opublikowany rękopis pracy Karla Marksa pt. „Rozmyślenia”.

Na rękopis ten zwrócono uwagę w trakcie studiów nad spuścizną obejmującą dzieła z zakresu ekonomii Karla Marksa, w związku z zamierzoną pełną edycją zbioru utworów klasyka filozofii marksistowskiej w języku oryginalu.

Tekst zawarty w rękopisie odzwierciedla pewien etap dokonanej przez Karla Marksa analizy zjawisk gospodarczych oraz teorii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej ekonomii politycznej. Dane jest również uzasadnienie szeregu ważnych tez teorii komunizmu naukowego, marksistowskiej nauki o walce klas w społeczeństwie burżuazyjnym. (PAP)

„GŁOS WIELKOPÓLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy skrytka nr 1074 60-959 Poznań Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marjan Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofia, Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski.
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami: 665-718. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 649-85. Dział informacji 665-939. Dział sportowy 648-45 Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

"IWONA" z porcelany

Porcelana. Zainteresowanie takimi wyrobami — podobnie jak na przykład biżuterią — wzrasta wtedy, gdy rośnie zażyłość społeczeństwa. Stąd ogromne u nas w ostatnich latach zapotrzebowanie na porcelanę, zwłaszcza tę o ustalonych już marce. Poszukiwane są więc wyroby Chodziejskich Zakładów Porcelany i Porcelitu.



Ich zadania na rok bieżący to produkcja wartości 460 mln zł plus 20 mln zł jako odpowiedź za list Edwarda Gierka. Pomimo wzrostu produkcji handel otrzyma w tym roku dostawy niemal na poziomie ubiegłorocznego, tzn. porcelany — za ponad 330 mln zł i porcelitu — za 75 mln zł. Dokonano jednak w planie dostaw przesunięć asortymentowych, dzięki czemu wyrobów najbardziej poszukiwanych będzie więcej, kosztem na przykład kubków, których w naszych sklepach nie brakuje. Otrzymamy więc m. in. 180 000 garniturów do kawy i herbaty (20 000 więcej, niż w roku ubiegłym), 10 000 serwisów obiadowych (w roku ubiegłym było 8 000), 5 mln talerzy, 130 000 półmisek,

W produkcji ceramiki stołowej zdobnictwo to już tylko kunszt pracy ręcznej. W tym także wyraża się wysoka jakość chodziejskiej porcelany.

Fot. — H. Kamza

25 000 czajniczek do herbaty, 140 000 salatek.

Wśród nowości, które mogą zainteresować nawet i zbieraczy porcelany, znajdzie się garnitur kawowy „Iwona” o fasonie i dekoracji w stylu retro. Ponadto asortyment produkcji poszerza zestaw obiadowo-kawowy „Normandia” i „Saba” z porcelany oraz „Agata” z porcelitu. Zaprojektowane przez plastyków zakładowych, w fasonach i wzorach są one utrzymane w tendencjach, panujących w znanych fabrykach porcelany na świecie.

Już teraz można jednak powiedzieć, że nie we wszystkich wyrobach chodziejskiej fabryki zaspokoi zapotrzebowanie handlu na rok bieżący. Bowiem obok rynku sprawą priorytetową dla naszej gospodarki jest obecnie aktywizacja eksportu. Fabryka, która zdobyła już sobie rynek Europy zachodniej, Stanów Zjednoczonych i krajów socjalistycznych nie może zre-

zygnować z cennych dewiz, musi przynajmniej częściowo wykorzystać duże możliwości eksportowe.

Zwiększenie produkcji o około 15 procent w stosunku do roku ubiegłego to już maksimum, co w obecnych murach i na istniejących maszynach można w Chodzieży zrobić. Wykorzystano tu już wszystkie rezerwy proste, o czym świadczą dotychczasowy szybki wzrost produkcji.

— Trudno już teraz znaleźć możliwości zwiększania zadań — mówi dyrektor naczelny, Jan Baczyński — ponieważ jednak wiemy, że wyroby nasze są poszukiwane, postaramy się wykorzystać wszystkie, także złożone rezerwy. Rozpędzając indywidualnie każdą brzdękę i każde stanowisko pracy, poprawiamy organizację — na przykład przez wprowadzenie różnych godzin rozpoczęcia pracy. Ci, którzy wykonują roboty przygotowawcze, przychodzą wcześniej, dzięki czemu inni nie muszą na nich czekać itp. Na si technolodzy prowadzą badania zmierzające do skrócenia cyklu produkcyjnego — w roku ubiegłym udało nam się skrócić czas przesuwu wózków w piecach z 1 godziny do 35 minut. Systematycznie zmniejszamy liczbę braków. W roku bieżącym w każdym z naszych pięciu zakładów braki zmniejszymy o 2 procent; korzyści z tego liczą się w tonach poszukiwanej zastawy. Ponadto mamy o 5 procent więcej, niż w roku ubiegłym porcelany w pierwszym gatunku.

Działanie chodziejskich zakładów dla rynku to nie tylko zastawy stołowe. W kooperacji z „Polanem” wykonuje się tu również elementy do lamp — wartość tej produkcji wyniesie w roku bieżącym około 45 mln zł, czyli jeszcze raz tyle, co w roku ubiegłym. Będzie to możliwe dzięki wprowadzeniu w połowie bieżącego roku nowych pieców do wypalania porcelany technicznej. Zwiększy się również (z 40 do 45 mln zł) liczba produkowanych w chodziejskich zakładach maszyn, urządzeń i części zamiennych dla przemysłu ceramicznego, co pozwoli także innym zakładom z tej branży dać na rynek więcej poszukiwanych wyrobów.

GRAŻYNA SZULAK



Rozmowa ze Stojanem Maksimovićem autorem projektu Centrum Kongresowego



Stojan Maksimović Fot. — Archiwum

Potrzeba było na to stulecie, żeby Belgrad, wspólnie położony u zbiegu Dunaju z Sawą, przekroczył tę rzekę i począł się rozbudowywać także na jej lewym brzegu. Jeszcze 30 lat temu stolica Jugosławii istniała wyłącznie wokół dawnej tureckiej twierdzy Kalemegdan, jakby odwrócona od nurtów zlewających się tu właśnie wód.

Odważny projekt urbanistów, by piaszczysto-bagnista łachę przekształcić w teren pod rozwój Belgradu, doczekał się realizacji w ostatnich dziesięcioleciach. Nowy Belgrad liczy obecnie ponad 200 tysięcy mieszkańców* i planuje się dalszy wzrost jego ludności do 300 tysięcy. Przerzucił tu, zielono, architektura nader zróżnicowana, częściowo — awangardowa. Wzniesienie Nowego Belgradu pozwoliło też scalić stolicę z starym podmiejskim grodem — Zemunem i, jak się tu mówi, odwrócić miasto twarzą do rzeki.

Obecnie urzeczywistniane jest kolejne wielkie przedsięwzięcie urbanistyczne: budowa Centrum Kongresowego nad Sawą, które w połowie czerwca tego roku ma zgromadzić w swych murach przedstawicieli państw Europy, Stanów Zjednoczonych i Kanady — sygnatariuszy Wielkiej Karty Pokoju z Helsinek. Nad rzeką, w miejscu przez belgradzkich architektów dawno upatrzonym na nowe śródmieście stolicy SFRJ, w nie-

Belgrad 15 czerwca 1977

bywale szybkim tempie wyrosła, a obecnie jest wykańczana, budowla o niecodziennym wyglądzie.

Rozległy teren budowy, od strony pospiesznie urządzanej, dwuletniej ulicy Milentje Popovica, przypomina inne wielkie inwestycje; tyle, że siedzibę kierownictwa pomieszczono w przyjemnych barach typu skandynawskiego, no i w tętnie roboty wyczuwa się coś przypominającego wznoszenie warszawskiego hotelu „Forum”, który dość szybko choć nie towarzyszyła temu gorączkowa krzątanina.

Gabinet architekta Stojana Maksimovića — autora projektu oraz głównego i odbiorczego projektanta Centrum Kongresowego, jest urządzony po spartańsku: ogromny stół, pomocny przy przeglądaniu planów, na ścianach liczne rysunki. Gospodarz, będący pracownikiem Dyrekcji Budowy i Rekonstrukcji Belgradu — bezpośredni, czterdziestotrzyletni brunet, należy do grupy najwybitniejszych architektów Jugosławii; jest laureatem szeregu wysoko cenionych nagród.

Co chwilę ktoś tu wpada, jakieś szybkie uzgodnienia, zwięzła wymiana uwag, telefon, małe zamieszanie, bo piękny seter Aris, warujący do tej pory obok biurka, domaga się wypuszczenia na dwór („Tak się złożyło, że nie miałem go z kim zostawić”). Mój rozmówca słucha cierpliwie pytań, uśmiecha się wyrozumiale, gdy mam trudności ze sformułowaniem kwestii w jaśniejszym serbszczyźnie.

Na potrzeby Centrum przejęliśmy 350 hektarów terenu raczej nie użytkowanego. W niedalekiej przyszłości natomiast konieczne stanie się rozebranie okolicznej niskiej zabudowy.

— Tempo waszego działania przy wzniesieniu obiektów kongresowych jest nadzwyczajne. Ile czasu potrwa całe przedsięwzięcie?

— Od pierwszego zagłębienia łopaty do ukończenia Centrum upłynie 11 i pół miesiąca (gospodarz skromnie pomija urwanie głowy z projektowaniem). Praca idzie na trzy zmiany, każda liczy 500—800 ludzi, w niedziele roboty ustają. Część elementów prefabrykowanych wytwarzamy na miejscu, część przywozimy. Generalnym inwestorem jest miasto Belgrad, buduje — „Trudbenik”, niektóre materiały i urządzenia kupujemy za granicą. Władze miasta uzyskały na te cele 20 milionów dolarów kredytu.

— Centrum będzie obiektem pod wieloma względami rewelacyjnym. Rozumiem, że wyznacza mu się stałe funkcje w mieście...

— Oczywiście. Obok przeznaczenia na cele specjalne, okresowe, jak kongresy, czy międzynarodowe konferencje, ma ono służyć mieszkańcom stolicy. W okresie Targów Belgradzkich będzie użytkowane w sposób powiązany z tą imprezą. Równocześnie z budową Centrum posuwają się prace przy urządzeniu promenady nad Sawą, od sta-

rego mostu na rzecę do nowego. Pomagała w tym młodzież, brygady Omladiny niwelowały teren, a na wiosnę znów zwrócimy się do nich, by przyspieszyć roboty przy zazielenianiu otoczenia.

— Rozmiary gmachu? I czy mu nadaliście mu kształt statku?

— Długość 250 metrów, wysokość 22, całość wymagała wbić w podłoże 800 pali. Co do kształtu... Rzecz nie była z góry zamierzona. Przy projektowaniu należało mieć na względzie określone funkcje Centrum oraz jego wymogi. Uwzględniając te założenia, na daliśmy bryle obiektu taką a nie inną formę. Można powiedzieć, że jeśli „wyszedł” nam statek, to był to w wyniku a nie założenia a priori.

— Całość Centrum nakrywa specjalne szkło?

— Jak pan widzi na rysunkach (otrzymuję interesujący wydany album, prezentujący Centrum w stanie gotowym oraz przebieg robót). Proszę zwrócić uwagę na funkcjonalne rozwiązania: na planszach oznaczono, kolorem zielonym strefy komunikacyjne budynków, żółtym — wszelkie punkty gastronomiczne jak snackbar, kawiarenki, restauracje, barwa czerwona to pomieszczenia konferencyjne, a niebieska wskazuje gabinety poszczególnych delegacji. Mówię w tej chwili o wykorzystaniu obiektu na czas czwartej Konferencji; na co dzień wiele z tych pomieszczeń przejmą agencje turystyczne, biura linii lotniczych i handel.

— ...To znaczy, że Centrum, poza czasem trwania wielkich imprez, stanie się dostępne dla każdego.

— Tak zostało pomyślane. W przyszłości powstaną wielkie pasaż pod szkłem, gdzie będzie można wstąpić na kawę, dokonać zakupów, czy też odwiedzić kogoś z biur podróży. Wracając do funkcji kongresowych obiektu: znajdują się w nim sale różnej wielkości, z tysiącami miejsc na czele. Dziennikarze otrzymają ośrodek, zapewniający szybkie połączenia ze światem, wszystkimi technikami kontaktowania się.

— W styczniu nastąpiło ukończenie stanu surowego Centrum?

— Budowa postępuje zgodnie z harmonogramem. Pierwszego czerwca całość przekażemy do użytku. A potem... Potem rozpocznie się realizacja II etapu: po roku 1980 powstanie obok hotelu oraz budynku sali na cztery tysiące miejsc, służącej Centrum, ale też celom koncertowym. Stary Belgrad połączymy z Centrum mostem dla pieszych, niezależnie od budowy następnych mostów — kołowego i kolejowego — które stolica ma w planie.

— Dzięki za rozmowę, życząc pomyślnego biegu robót i „zmieszczenia się” w zakreślonych terminach.

Rozmawiał

WIESŁAW PORZYCKI

* Belgrad łącznie ma 1 300 000 mieszkańców.

W telewizji pokazano kolejny film pt. „Koniec jazdy na diabelskim młyńcu”. Film raczej przeciętny, o nieskomplikowanej fabule, zapamiętałem jednak pewien krótki dialog między parą kochanków, brzmiał on mniej więcej tak:

ONA: — Nie zawsze wiem, czego chcę. Kupiłem niebieskie sandały, bo szale nie mi się podobały, ale jak przyszedłem do domu, już na nie nie mogłam spojrzeć...

ON: — I co, zaniostaś je z powrotem do sklepu?

ONA: — Skądże! To byłoby najprostsze. Postawiłem na szafce i stoją tam do dzisiaj.

Koniec dialogu. Cóż mnie więc w nim uderzyło? Stwierdzenie dziewczyny, że zwrócenie zakupionego towaru do sklepu byłoby rzeczą najprostszą. U nas jest to ciągle problem wyjątkowy. Od lat nie możemy się z nim uporać, chociaż wszystkie — zdawałoby się — argumenty przemawiają za załatwieniem sprawy. Raz na zawsze.

Niedawno próbowałem kupić spodnie dla syna; przypadkowo trafiłem na ten poszukiwany towar (z urociawskiej „Intermody”). Miałem zapisane wymiary w talii, biodrach, wiedziałem jaka powinna być długość nogawek. Centymetrem wymierzyłem spodnie, wydało mi się, iż będą do bre. Na wszelki wypadek

Nie zawsze na linii

Co jest proste?

napomknąłem, że — jeśli okaże się nieprzydatne, przy niosę je następnego dnia; po prostu — zwróć.

I w tym momencie zaczęło się.

— A nie, proszę pana, niech pan wobec tego przyjdzie z synem. Zmierzymy w miejscu. Nie będziemy przyjmować towaru, bo jak zaparagonujemy, to koniec. Kasa będzie zdana i pieniądze nie oddamy. Tak zawy-

rokowała sprzedawczyni. Podjąłem ryzyko. Wziąłem spodnie. Na szczęście pasowały. A gdyby nie? Co wtedy?...

Dziwił mnie, co nieco, te praktyki naszego handlu. Rozumiabym je jeszcze, gdybyśmy cierpieli na permanentny nadmiar wyrobów rynkowych, na zastój w sprzedaży, na brak klien-

tów. Jest jednak całkiem odwrotnie. I chyba nie ma obaw, że poszukiwane artykuły pozostaną na półkach. Rzecz polega także na tzw. dobrych obyczajach („kupieckich”), które wyraża się m. in. w tym, że sklep jest gotów w każdej chwili przyjąć z powrotem zakupiony towar. Przecież umacnia to zaufanie klienta do sklepu, sprawia, że niezdeterminowany potencjalny nabywca ku-

pi oglądany wyrób, bo ma pewność, że — jeśli rozmyśli się — będzie mógł go odnieść i odebrać swoje pieniądze. Oczywiście pod warunkiem, że go nie uszkodzi i nie zabrudzi.

Tak więc wszystkie towary, z wyjątkiem tych nie licznych wymienionych w odrębnym punkcie, mogą i powinny być przyjmowane przez sklepy i na żądanie klienta wymieniane (bądź odbierane za zwrotu ceny kupna). Praktyka — jak wykażem wyżej — raczej od tych zasad odbiega.

Mało tego. Niektórzy handlowcy próbują na własną rękę tworzyć swoje własne przepisy, sankcjonując je „oficjalnymi” wywieszkami. Oto na przykład w jednym ze sklepów specjalizujących się w sprzedaży szkła i porcelany (wazonów, kielichów, dzbanek), umieszczono w najbardziej eksponowanym punkcie wielki napis: „Zakupionych wyrobów ze szkła nie wymieniamy!”

Niby jakim prawem tak ustalono?

TADEUSZ SAPOCIŃSKI

Góry zapraszają



Na zimowym urlopie.

Fot. — CAF

STRONA

GŁOS — 26 I 1977

3

Rolnik — zawód potrzebny i odpowiedzialny

Przyszedł do gabinetu poradnictwa zawodowego Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Poznaniu, aby uzyskać potwierdzenie, że może ubiegać się o indeks studenta architektury. W trakcie badań testowych zainteresował się wystawą propagującą szkoły rolnicze. Zapalił się do sadownictwa. Okazało się, że architekturę wybrali dla niego rodzice. Słaby wzrok oraz przeciętna ocena z badań testowych utwierdziły go w przekonaniu, że musi wybrać inny kierunek nauki. Dobrze, że trafił akurat tutaj.

Wyobrażenie o pracy rolnika nie tylko wśród młodzieży zawiera wiele stereotypów. Do

piero w gabinecie poradnictwa zawodowego przekonał się o różnorodności specjalizacji, których uczą szkoły rolnicze. Na zdjęciach i przeobrażach zobaczył nowoczesne kombinaty, obiekty hodowlane, które z lotu ptaka bardziej przypominają hale produkcyjne niż tuczarnie.

cia kombinatów ogrodniczych, obiektów hodowlanych, przetrzecz, plansze (te ostatnie przygotowane przez młodzież Zespołu Szkół Rolniczych w Rokietnicy). Wypisano predyspozycje psychofizyczne do zawodów rolniczych, charakterystyki poszczególnych specjalności.

Młodzież miejska niechętnie idzie do szkół rolniczych. Prawdę powiedziawszy nie ma pełnego rozeznania o możliwościach pracy po ich ukończeniu ani o perspektywach zawodowych. Znajomość wsi przez 14-15-latków jest powierzchowna. W perspektywie jednak coraz więcej osób będzie, zgodnie z kierunkiem rozwoju kraju, musiało pracować w rolnictwie.

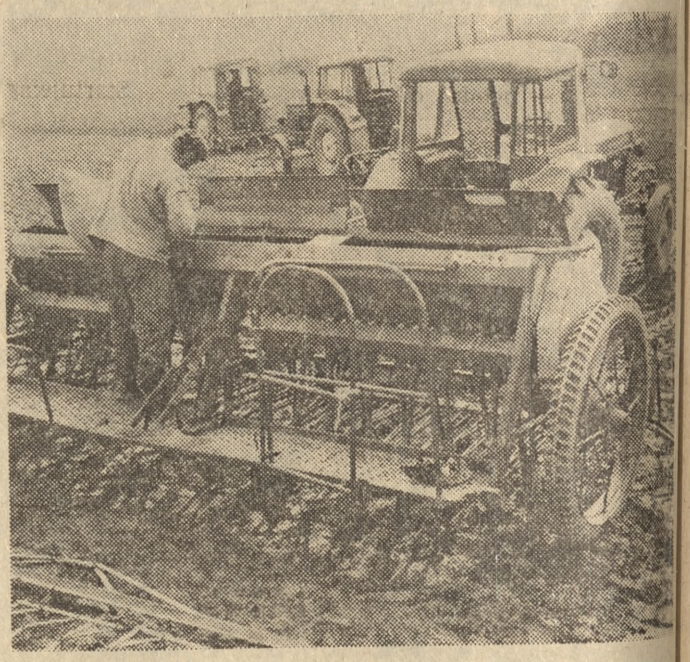
Wspólnie z Wydziałem Rolnym Urzędu Wojewódzkiego Poradnia Wychowawczo-Zawodowa przygotowuje informacje o zapotrzebowaniu na rolników specjalistów przez uspołecznione gospodarstwa do roku 1990. Chodzi przecież o to, aby kierować młodzież do tych zawodów, na które czekają przedsiębiorstwa rolne. Gabinet poradni dysponuje też aktualnymi danymi o potrzebach kadrowych rolnictwa w ogóle. Jest w ciągłym kontakcie z Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Państwowych Gospodarstw Rolnych i z wszystkimi szkołami rolniczymi w województwie poznańskim. Interesującą ekspozycję popularyzującą zawody rolnicze udało się zorganizować właśnie dzięki współpracy z tymi instytucjami.

W gabinecie poradnictwa zawodowego zgromadzono prototypy sprzętów i urządzeń rolniczych (dar Zespołu Szkół Rolniczych w Poznaniu), zdję

Kiedy przychodzi tu na lekcje preorientacji zawodowej uczniowie klas 7 i 8, przekonują się, że rolnikiem nie każdy może zostać, bowiem zawód ten wymaga zamilowania do nauk przyrodniczych, zainteresowań technicznych, skłonności opiekuńczych (dla roślin i zwierząt, cierpliwości i wytrwałości, odporności na zmiany warunków atmosferycznych. Szczegółowe informacje zawarte są w charakterystykach poszczególnych zawodów.

Uczniowie dowiadują się, że szkoły rolnicze uczą nie tylko upraw polowych, ale również melioracji wodnych, hodowli zwierząt, ogrodnictwa. Przetrzecz unaczyniają im, na czym polega dana specjalność, na koniec mówi się również o szansach zatrudnienia w uspołecznionych gospodarstwach. Można wybrać sobie szkołę, a nawet poddać się badaniom testowym. Ekspozycja obok walorów dydaktycznych jest ciekawą kompozycją z niej również nauczyciele zajmujący się preorientacją zawodową w szkole. Czynna będzie do końca roku szkolnego. Oglądać ją można w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 8 do 16 w Poznaniu przy ul. Stalingradzkiej 43.

BARBARA GRZEGORZEWSKA



Fot. — CAF

W poznańskim WPK

Zostają, chociaż chcą odejść

Skwapliwie skorzystałem z tego zaproszenia. Nie tylko dlatego, że od dłuższego czasu intrygowała mnie osoba rozmówcy, o którym sporo się mówi w środowisku młodzieżowym Poznania. Zaciekałem mnie też temat, na który mieliśmy rozmawiać — nie tracąc aktualności problem adaptacji zawodowej młodych. I nie zawiodłem się. Im dłużej dyskutowaliśmy, tym więcej pomysłów i nowatorstwa dostrzegałem w traktowaniu tych spraw w poznańskim Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym.

Tadeusz Sommer — przewodniczący Zarządu Zakładu węgla ZSMP w WPK okazał się rzeczywiście interesującym człowiekiem. Takim, jakim powinien być młodzieżowy „szef” — rozumiejący swoich rówieśników, służący im radą i pomocą. Nieprzypadkowo w 1974 r. wybrany został „Wielkopolaninem roku”, zyskując duże uznanie uczestników plebiscytu. Doceńli jego inwencję i osiągnięcia w pracy z młodzieżą. Adaptacja tej ostatniej w przedsiębiorstwie, jest swoistym ich potwierdzeniem.

Na biurku przewodniczącego rzuca się w oczy proporzec z napisem „Przewodnik do spraw adaptacji”. Nie potrzebowałem wielu wyjaśnień dla zorientowania się w znaczeniu tej instytucji, albowiem podczas naszej rozmowy wszedł do pokoju nieśmiały chłopak w roboczym kombinie. Miał zawieźć do jednej z zajezdni tramwajowych drobną część, o którą telefonicznie prosił motorniczy, bo nie mógł wyruszyć na trasę. Nie wiedział jak tam trafić. Parę chwil zajęło Tadeuszowi tłumaczenie dojazdu.

— To jeden z „zielonych” — stwierdził — Pracuje u nas dopiero kilka dni i trzeba mu pomóc w stawianiu pierwszych kroków. Nie można zrazić. Wiadomo bowiem, ile wart jest dla naszego przedsiębiorstwa każdy pracownik. Ciągłe nam ich brakuje, a to przecież nie bez znaczenia jest dla wyników pracy WPK i — co się z tym wiąże — jego oceny przez pasażerów. Postanowiliśmy w Zarządzie Zakładowym temu zaradzić.

To było w 1970 roku. Na każdym wydziale, w którym istnieją koła organizacji młodzieżowej rozpoczęli działalność przewodnicy do spraw adaptacji — ludzie młodzi, wypróbowani aktywiści organizacji. Wszyscy swe stanowiska pracy oznaczono mieli wspomnianymi już proporcjami. Nietrudno było ich znaleźć w biurze, w hali czy warsztacie. Mimo to z dużą rezerwą odnosili się początkowo do tego novum nawet sami rozpoczynający pracę. Bo niby jak? Iść po poradę lub pomoc do często nawet młodszych od siebie? Jedni się krepowali, inni bali, jeszcze innym fałszywie pojmowana ambicja nie pozwalała korzystać z czyjejś pomocy.

Ale że pierwszy okres pracy w nowym zakładzie nie jest łatwy,

wnet przewodnicy zaczęli mieć pełne ręce roboty. Właśnie tej, z młodymi ludźmi, którzy co dopiero zostali przyjęci do pracy, bo oprócz tego ganiły ich normalne obowiązki zawodowe. Ten nie może sobie poradzić ze skomplikowaniem dokumentów, tamtemu trudno opanować technikę pracy na nieznanym mu przedtem maszynie, innego korcił chęć ulepszenia stanowiska pracy i trzeba go wprowadzić do Klubu Techniki i Racjonalizacji. Jednych nowo przyjmowanych trzeba „pilnować” krótko, inni wymagają tej swoistej opieki nawet przez kilka miesięcy.

— Większość jednak z nich — mówi jeden z najlepiej wywiązujących się ze swej roli przewodników, inż. Antoni Grzegorzewski z Wydziału Głównego Energetyki WPK — i to nie tylko chyba w naszym przedsiębiorstwie, jest na początku rozgoryczona. Czują się zawiedzeni nową pracą sądzili, że będzie atrakcyjniejsza, lepiej płatna. Nie jest to reguła, ale co drugi pracownik o krótkim stażu podejmuje wnet decyzję o zwolnieniu się. I tutaj ważną funkcję ma do spełnienia przewodnik. Powinien pomóc im zrozumieć, że są potrzebni. Młodzi przy tym najczęściej nie przemyślą swej decyzji, trzeba im spokojnie i rzeczowo wyjaśnić wszystkie wątpliwości.

Jurek Bartol i Janek Najderek przyszli do inż. Grzegorza z własnymi problemami. Jurek chciał się pożegnać. Załatwili już wszystkie formalności związane z odejściem z WPK, zdali nawet odzież roboczą. Wstępnie mieli już „dogadane” nowe miejsca pracy. I... zostali. Przekonał ich w rozmowie z przewodnikiem, iż po prostu postanowili zmienić pracę, że mało ją jeszcze poznali, by mówić czy im odpowiada; fi-

nansowo zaś przy skrupulatnym obliczeniu... straciliby. Teraz obaj są pracownikami wyróżniającymi się sumiennością i wynikami, a Jurkowi powierzono nawet funkcję brygadzysty. Są zadowoleni. Takich przykładów można by wymienić więcej.

Wysilek przewodników nie idzie na marne. Co roku zwiększa się liczba nowo przyjmowanych pracowników, którzy pozostają w zakładzie. Każdego „świeżego” przyjmuje się zyczliwie, sami nawet do niedawna „zieloni” pomagają przewodnikom wprowadzić go do kolektywu, zaaklimatyzować w nim. Rezultat? W ubiegłym roku w jednym tylko Wydziale Elektrycznym poznańskiego WPK podjęło pracę 25 pracowników, i nikt z nich nie zrezygnował. Celowo piszę pracowników a nie nzywam określenia „młodych”, bo w międzyczasie rozszerzono działanie przewodników na wszystkich nowo przyjmowanych, nie tylko tych do lat 30.

Osiągnięcie to nie byle jakie. Zwłaszcza zaadaptowanie ludzi młodych, którzy dopiero co zdobyli fach — jest trudne. Sporo sobie po ukończeniu szkoły obiecuja, licząc na wysokie zarobki i pracę ściśle według wyuczonego zawodu. Tymczasem w praktyce bywa inaczej. Elektrykom czy monterom przychodzi czasem np. kopać w mieście dół pod słup elektryczny czy rów na przewód. Stopniowo jednak coraz chętniej wykonują te „dodatkové” czynności.

W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Poznaniu dużą wagę przywiązuje się do spraw adaptacji zawodowej nowych pracowników. Stąd chyba właśnie problem odpowiedniego wprowadzenia nowicjuszy w poczet załogi nie traktuje się formalnie. Muszą oni jak najszybciej poczuć się jej członkami. Wówczas nie myślą już o odejściu. Choć może kiedyś chcieli.

PIOTR BOROWICZ

Było ich trzech: Maciej, Przemek i Jacek. Lat mieli nie wiele: 13, 14, 15, lecz cwaniackiego „pomysłunku” — aż nadto. W działaniu pomagali im sympatyczne („anielskie”), jak powie później pani sędzia — babcie. Kiedy więc pukali do mieszkań, pytając o makulaturę lub pusie butelki („zbieramy je w ramach harcerskiej akcji „Czu wój”) — prawie nikt nie odmawiał. Wszak to miłe, grzeczne „harcerzyki”, a przy tym uczestniczą w użytecznej społecznej akcji... Zaglądali więc gospodarze nawiedzanych przez „zbieraczy” mieszkań do komórek, skrytek, łazienek, by wygrzebać trochę surowców włóchnych, a w tym czasie jeden z chłopaków przekraczał próg mieszkania i błyskawicznie „ściągał” z korytarza, co się nadarzyło. A nadarzyło się w ciągu paru tygodni nie mało: kilkadziesiąt portmonetek i portfel z pieniędzmi lub większą zawartością (w tym także dewizową), parasole, rękawiczki, szalik, futrzane kołnierze. W sumie — około 40 złodziejskich sprawek przysporzyło im — prócz starych gazet i szkolnych opłoków — łup wartości 20 000 zł.

Piętnastoletni Leszek K. zabrał wspólnie z dwoma starszymi kolegami kilka samochodów z poznańskich ulic. Po prostu — na

przejażdżkę. Podczas przeszukiwania znaleziono u niego 60 kluczyków do aut różnych marek. Jeden z rówieśników Leszka, zdążył w swym niezbyt przeciętnym życiu dokonać aż 80 włamań...

Wszyscy wymienieni spędzają teraz czas w zakładach poprawczych (18-letni kom pani Leszka — w zakładzie karnym). Ale też wszyscy pochodzą z rodzin chorych społecznie: rozbitych, zdemoralizowanych. Smutne to, lecz i zarazem charakterystyczne dla większości dzieci wychodzących w kolizję z przepisami prawa.

Nieletni przestępcy. Nazywani zazwyczaj młodzieżą niedostosowaną społecznie, „trudną”, albo niekiedy — chyba przesadnie i krzywdząco — marginesem społecznym.

W minionym roku mieliśmy 474 sprawy nieletnich, przy czym większość umorziliśmy w postępowaniu przygotowawczym. 133 trafiły na wakacje — mówi przewodnicząca Wydziału VIII Rodzinnego (w nim rozpoznaje się sprawy nieletnich) Sądu Rejonowego w Poznaniu, sędzia Halina Strzałko. — Przeważnie kończyły się one oddaniem młodego przestępcy pod dozór kuratora. W przypadkach najpoważniej-

TRUDNI

szych stosowaliśmy umieszczenie w zakładzie poprawczym. Z dwóch najłagodniejszych, przewidzianych ustawą środków: upomnienia i powierzenia pod dozór rodziców korzystaliśmy sporadycznie, albowiem praktyka dowodzi, iż nader rzadko odnoszą one pożądane skutki.

Najczęstsze przestępstwa popełniane przez nieletnich to kradzieże i włamania. Najliczniejsza grupa podsądnych wywodzi się z rodzin będących w rozkładzie, albo bliskich tego stanu. Istotne, a kto wie czy nie najważniejsze podłoża owych działań stanowią: odchylenia psychiczne i niedorozwój umysłowy u wielu „trudnych”.

Dlaczego niektórzy młodzi kradną? Sięgnijmy do akt: „...bo chciałem mieć rower”, „Samodzielnie pojechać samochodem — to by to było marzenie”, „Z domu nie dostawałem pieniędzy, a skąd miałem brać papierosy”, „Posłaniałem dokuczyć rodzicom za cięte kłotnie, za to piekło w domu, łuszczone przez nich na zew-

nątrz”, „Nie wiem — po prostu głupoty”, „Nie mogłem odmówić najlepszej koleżance”, „Trzeba było urozmaicić sobie koleżeńską wagary bez programu...”

Ta ostatnia wypowiedź wywołuje się dość charakterystycznym. Jak bowiem przekonywał w czasie pewnej dyskusji jeden z dwugoletnich kuratorów sądowych przestępstwa nieletnich rodzą się przeważnie nie tyle z chęci zdobycia czegoś „najtańszej” drogi, czy wyrządzenia komuś krzywdy, ile przede wszystkim z... niechęci do szkoły i edukacji, z traktowania w nauce (czego następstwem są właśnie częste wagary). Zwłaszcza gdy młodzi są zjadającą po temu atmosferę znającą w domu.

— Jak pomagać „trudnym”? — tak należałoby chyba sformułować kluczowe w tej sprawie pytanie. — Młodzież zagrożoną, a także podopiecznych, którzy mieli kontakt z wymiarem sprawiedliwości, włączamy do zajęć w o-

Zakończyły się wojewódzkie konferencje instruktorów ZHP — pierwszy etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej, poprzedzającej VI Zjazd tej organizacji. Aktualna tematyka, rzeczowy ton i pełna zaangażowania temperatura dyskusji wskazują, że nie ma 3-milionowa organizacja harcerska mocno tkwi w realiach naszego życia.

Harcerstwo polskie zawsze było organizacją wychowawczą. Od 4 lat, tj. od chwili gdy ZHP zostało jedynym młodzieżowym gospodarzem na terenie szkoły — pedagogiczna misja harcerstwa nabrała większej rangi. Był to wyraz uznania władz dla dorobku organizacji, ale zarazem nowa wielka odpowiedzialność na nią nałożona; wielki kredyt zaufania.

Alerty Naczelnika ZHP, „Azy mut — Polska 1980”, Operacja „1001 — Frombork”, Operacja „Bieszczady — 40” to tylko wybrane przykłady wielkich akcji podjętych w ostatnich latach przez harcerzy na rzecz kraju. Podobnych przedsięwzięć, choć o różnej skali, podjęli harcerze bardzo wiele.

Lecz ani skala, ani mnogość zadań nie jest rzeczą najważ-

JAKOŚĆ HARCERSKIEGO DZIAŁANIA

niejszą. Podobnie jak we wszystkich innych sferach życia kraju — także w ZHP mijający okres stał pod znakiem jakości działania. Nie inaczej będzie w kadencji 1977—81. A jakość pracy rodzi się w codzienności.

Ambicją Związku — mówili na swych wojewódzkich konferencjach instruktorzy — jest, by nie tylko w każdej szkole, wsi i dzielnicy istniały zastępy, drużyny i szczypty, lecz aby wszędzie było widać działalność harcerzy. Działalność na rzecz bliźnich, lokalnego środowiska, regionu, kraju. W tej dziedzinie — przyznawano samokrytycznie — droga do doskonałości jest jeszcze daleka.

Młodość łaknie czynu, zaufania, odpowiedzialności. Jest to wielki potencjał, który by nie zmarnieć — nie może być pozostawiony sam sobie. Potrzebni są mądrzy, doświadczeni, ale jeszcze młodzi ludzie chcący i potrafiący animować harcerską aktywność. Potrzebni są instruktorzy. Jest ich ponad 100-tysięczna armia, często autentycznych zapaleńców, fanatyków harcerstwa, poświęcających większość wolnego czasu społecznej pracy w Związku.

Jakość i gospodarność — to słowa, które najczęściej przewijały się w instruktorskich konferencjach. Jest to z jednej strony dowód, jak mocno tkwi nasze harcerstwo w nurcie polskiego życia społeczno-ekonomicznego i politycznego, z drugiej zaś — krzepiąca przesłanka myślenia o jutrze. Wszak już niedługo dzisiejsi harcerze decydować będą o naszej teraźniejszości.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

„Dla dobra dziecka”

Bez względu na to, kto opo-
wiadał historię 11-let-
niej Basi i swój w niej udział,
użyłby z pewnością tego same-
go określenia „dla dobra dzie-
cka”. Z wyjątkiem może jej sa-
mej, ale przecież kilkunasto-
letnie dziewczynki nie potrafią
rozebrać właściwie tego co
dla nich dobre. W każdym ra-
zie motywem dobra przewijały
się i w opowieściach ojca, któ-
ry przede wszystkim opieko-
wał się małą jak potrafił naj-
lepiej, matki — która odeszła
po wielu burzliwych kłótni-
ach, przedstawicieli sądu o-
piekuńczego, wychowawców —
najpierw z pogotowia, a po-
tem z domu dziecka...

I właściwie zaczęło to dzia-
łać na długo zanim Basia ro-
zumiała sens tego sformułow-
nia, bo — nawet zanim przy-
szła na świat. Bo pewnie oj-
ciec wcale nie ożeniłby się z
wiele od siebie młodszą pen-
sjonariuszką zakładu wycho-
wawczego, gdyby nie ta cięża
i tęsknota ojca do własnej ro-
diny. A więc dla dobra dzie-
cka, które miało się narodzić
wybaczył swojej przyjaciółce
całą burzliwą przeszłość, zau-
fał, że wszystko będzie dobrze.
Było. Jakiś czas. Potem jed-
nak ojciec musiał często wy-
jeżdżać na długie delegacje.
Ona dla dobra dziecka nie pra-

cowała. Przyjeżdżał regularnie
i sumiennie oddawał wszystkie
zarobione na życie żony i dzie-
cka pieniądze.

Musiłby jednak być ślep-
cem, żeby nie zauwa-
żyć, że coś dzieje się nie-
tak. Podejrzenia szybko się
potwierdziły, bo mama po pro-
stu któregoś dnia wzięła ma-
łe dziecko i uciekła ze
swym nowym przyjacielem.
Przychodziła co jakiś czas. I
choć po przeprowadzeniu
na własną rękę „śledztwa”, o-
jciec doskonale wszystko wie-
dział, kiedy z Basią wróciła
któregoś dnia — przebaczył.
Dla dobra dziecka.

Zyli znowu razem. Tygodnie,
miesiące, lata miały na mniej-
szych lub większych kłótniach
— matka miała do Basi jakiś
trudno wytłumaczalny żal. Nie
lubiła jej po prostu i okazy-
wała to wyraźnie. Ale rodzina
przecież była. Jednak matka
znowu poznała kogoś i ojciec,
posługując się już pomocą cór-
ki, szybko ustalił nowy obiekt
jej zainteresowań. Kiedy zno-
wu uciekła, pozostawiając wszy-
stko na łasce losu, udał się na
wet na milicję, rozmawiał z ku-
ratorem. Miał napisać zezna-
nie, przeciw żonie, która odeszła
wście po jakimś czasie znowu
wróciła. Nie zrobił tego. Dla

dobra dziecka chciał zachować
rodzinę, jakakolwiek by ona
nie była.

Nie na długo jednak, bo mia-
ra się przebierała i nie można
było znieść dłużej tych codzien-
nych, często wulgarnych awan-
tur. Dla dobra dziecka wzięt
więc ojciec małą i rozpoczął po-
szukiwanie mieszkania. Udało
im się znaleźć pokój. Tam
mieszkał, jedli gotowali.

Po jakimś czasie jednak oka-
zało się, że dla dobra dziecka
trzeba je poddać badaniom gi-
nekologicznym w zakładzie me-
dycyny sądowej, bo jak zgło-
siła matka prawdopodobnie oj-
ciec dopuszcza się wobec ma-
łej czynów nierzędnych. W
sprawę więc wniósł się pro-
kurator. Specjaliści nie potwie-
dzili zarzutów matki. Jednak
nie można było ich zupełnie
wykluczyć.

Żeby więc na wszelki wypa-
dek zabezpieczyć dobro dzie-
cka, umieszczono małą „do wy-
jaśnienia” w pogotowiu opie-
kuńczym. Basia bardzo nie
chciała tam być, pisała rozpa-
czliwe listy, pytała w nich ci-
gle kiedy wreszcie wróci do
domu, dlaczego tak długo ją
tam trzymają. Długo — bo dla
dobra dziecka sprawę trzeba
rozpatrzyć wnikliwie, bez poś-
piechu...

Zaczęto więc mówić, że jeśli
nie można raz za razem zado-
wać o dalszych losach Basi, nie
można dla dobra dziecka odsy-
łać jej w niepewne i skłócone
środowisko. A zatem — dom
dziecka normalny stacjonar-
ny, w dodatku poza miastem,
w którym jeszcze mogła spoty-
kać się z ojcem. Jeździł on co
prawda również do nowego za-
kładu, obiecywał że zabierze,
wykiłcał się, ale Basi i tak by-
ło bardzo smutno. Bo ani ża-
dnych koleżanek nie miała, w
szkole nikt nie znał jej i ona
nikogo nie знаła. Cały czas zre-
szta była w stanie nerwowego
wyczekiwania. Bo sprawa mia-
ła się jeszcze zadczywać —
ojciec składał odwołania.

Krótko przed gwiazdką oj-
ciec wystosował pismo do kie-
rownictwa domu, żeby małą
zwolnili chociaż na kilka świą-
tecznych dni. O tym jednak za-
decydować może sąd opieku-
czy. Pozwolenia jednak nie wy-
dano, bo dla dobra dziecka trze-
ba stworzyć takie warunki, by
mogli z nim się kontaktować
oboje rodzice. W domu dziecka
oczywiście. A tam święta prze-
cież organizuje się też ładnie.
Choinka, prezenty od dobrych
ludzi, ale wśród dzieci — smu-
tło. Bo chociaż tyle podejmuje
się działań, by im to dobro za-
pewnić, często okazuje się, że
w dochodzeniu wynikających
stad racji — racji nie ma dzie-
cka.

JOLANTA LENARTOWICZ

33 000 wniosków

Bank

młodych talentów

Był to znakomity eksper-
yment, który wyzwolił
eksplozję pomysłów.
Przez 10 lat powstało ich po-
nad 33 000, a ich autorami są
wynalazcy w wieku od lat sied-
miu! Adresat? — Jedną z nie-
licznych tego typu na świecie
placówek: Biuro Młodzieżo-
wych Patentów przy Wydaw-
nictwach Czasopism Technicz-
nych NOT w Warszawie.

Najbardziej ciekawe pomy-
sły, uwzględniając oczywiście
wiek ich twórców, nagradza-
ne są przez Biuro młodzieżo-
wym „patentem”, zaś skala
zainteresowań młodych twór-
ców jest bardzo rozległa: od
igły z otwartym uchem do sa-
molotu z rozkładanymi skrzy-
dlami, od szczoteczki do zęb-
bów z pojemnikiem na pastę
— do lodolamacza laserowego.
Wszystkie nadsyłane propozy-
cje są wnikliwie rozpatrywa-
ne przez Kolegium Ekspertów,
żaden projekt nie pozostaje
bez odpowiedzi.

Najmłodsi uczniowie przy-
syłają na ogół propozycje us-
prawnień przedmiotów, z ja-
kimi mają do czynienia na co-
dzień. Zarządzają się również i
dziecinne próby rozwiązywania
poważnych problemów tech-
nicznych, jak np. bezpieczny
samolot. Taki projekt w 1971
roku nadesłał 7-letni Piotr
Maćkowiak z Koszalina, pro-
ponując wyposażenie samolo-
tów w spadochrony, które w
razie katastrofy umożliwią
bezpieczne lądowanie.

Niektórzy nadsyłają propo-
zycje, które budzą sympatyc-
ny uśmiech. Co zrobić, np. aby
ludzie źle wychowani nie mo-
gli pić herbaty łyżką? Autor
projektu proponuje, by produ-
kować je... z dziurką w środ-
ku. Bardzo praktyczny jest
natomiast pomysł Wojciecha
Riegera z Krakowa, który wi-
dząc jakie kłopoty sprawia je-
go rodzicom dokładne wycis-
kanie koncentratu spożywczego
z tubki, zaproponował, aby
w tym celu zastosować klucz
nawijający blachę, podobny do
tego, jakim otwiera się tury-
styczne konserwy mięsne.

Pomysły z patentem

Wśród nadsyłanych projek-
tów są i takie, które kwalifi-
kują się do zgłoszenia nie tyl-
ko w Biurze Młodzieżowych
Patentów. Najmłodszą wynalaz-
czynią w Polsce jest Moni-
ka Beck, która w 1972 r., ma-
jąc 10 lat, nadesłała projekt
pudełka do zapalek o takiej
konstrukcji, która umożliwiła
ich zapalenie nawet przy sil-
nym wietrze. Kolegium Eks-
pertów BMP zgłosiło jej wnio-
sek do Urzędu Patentowego
PRL, gdzie po rozpatrzeniu
przez rzeczoznawców został
zarejestrowany jako wzór
użytkowy.

Największą jednak satysfak-
cją dla wynalazcy i jednocześnie
nie potwierdzeniem oryginal-
ności zaproponowanego rozwią-
zania, jest uzyskanie patentu
w Urzędzie Patentowym PRL.
Posiadaniem takiego patentu
legitymuje się — jak dotąd —
trójka laureatów Biura Mło-
dzieżowych Patentów. Pierw-
szy przyznano Robertowi Zy-
żańskiemu z Warszawy, który
jako 17-letni uczeń liceum
ogólnokształcącego zgłosił no-
wą konstrukcję obudowy słuch-
awki radiowej. Tyle samo
lat miał Andrzej Wawrzuta ze
wsio Kozy koło Bielska Białego,
który zaproponował oryginal-
ne rozwiązanie urządzenia
ningowego dla bokserów, za-
pewniające nie tylko wyrobie-
nie siły mięśni, ale i refleksu;
16-letni z kolei Włodzimierz
Wasiul z Legnicy nadsłał cie-
kawą projekt prądnicy rowero-
wej, za który również otrzy-
mał patent.

Kiedy ujawnia się
talent?

Ponad połowa uczniów od-
znaczonych dyplomem Biura
Młodzieżowych Patentów opra-
cowała swe pierwsze wynalez-
ki, będąc jeszcze w szkole pod-
stawowej. Prawie 75 procent
młodych twórców jest ucznia-
mi VII i VIII klasy szkoły pod-
stawowej oraz pierwszej kla-
sy szkoły średniej.

Projekty wynalazcze ucze-
nia szkół podstawowych i śred-
nich, w odróżnieniu od propo-
zycji nadsyłanych przez ich
kolegów, ściśle związane są z
domem i szkołą. Najmłodsi (w
wieku 7—10 lat) nadsyłają pro-
jekty nowych zabawek lub us-
prawnień przedmiotów co-
dziennego użytku. Chłopcy od
11 do 14 lat interesują się już
motoryzacją, maszynami i elek-
troniką. Rozwiązania wynalaz-
cze nadsyłane przez uczniów
mających więcej niż 14 lat są
bardziej specjalistyczne i czę-
sto dotyczą już szczegółowych
rozwiązań z dziedziny elektro-
niki.

Kim chcą być?

Badania takie przeprowa-
dził mgr Antoni Peryt — do-
niedawna szef Biura Młodzie-
żowych Patentów, przechodzą-
cy w tym roku na emeryturę.
Ankieta rozesłana wśród lau-
reatów Biura przyniosła zask-
akujące wyniki. Pytanie
brzmiało: kim chcesz zostać w
przyszłości? Można było spo-
dziewać się z góry wiadomej
odpowiedzi.

Tymczasem... tylko paru
młodych uczniów twórców ma
zamiar zostać wynalazcami, a za-
leżwie kilkunastu myśli o pra-
cy w zapleczu naukowo-tech-
nicznej. Te szokujące dane
autor badań komentuje w na-
stępujący sposób: jak wiado-
mo w naszym kraju nie mamy
jeszcze zbyt wysokiej kultury
technicznej, a zwłaszcza kul-
tury patentowej. Młode zaś ta-
lenty techniczne wywodzą się
w dużej części ze środowisk
społecznych innych niż np. fi-
nanciści olimpiad matematycz-
nych, fizycznych i chemicz-
nych. Trudno też spodziewać
się, aby w wielu rodzinach do
ceniano należycie, iż zgłosze-
nie wynalazku lub wzoru użyt-
kowego przez dziecko — jest
równoznaczne z odkryciem ta-
lentu technicznego, który na-
leżycie rozwijany może zado-
czyć do przyszłej kariery
życiowej.

WITOLD DOMAGALSKI

STRONA

GŁOS — 26 I 1977

5

MI-21-12 wystartował...

Lot
na ratunek

Był kwiecień 1976 roku. W
pokoju Wojskowego Insty-
tutu Medycyny Lotni-
czej, w którym przebywała
— pełniąc ostry dyżur — za-
łoga śmigłowca sanitarnego,
panował spokój. Lekarz śmi-
głowca, anesteziolog-chirurg
porucznik Stanisław Dolny
przeglądał prasę. Piloci: cho-
raży Marek Kałuża i plutono-
wy Jarosław Ziółkowski wie-
dli swoją nieustającą dysku-
sję o piłkarzach „Legii”. A
pielegniarka-anesteziolog El-
żbieta Dąbrowska dokonywa-
ła po raz wtóry przeglądu po-
drecznej anteczki — na wszel-
ki wypadek.

Nagle ciszę przerwał sygnał
stacji radiowej. Lekarz szyb-
ko włączył „odbiór”. Z apar-
tu rozległ się głos.

— Tu „Wierzbą”. Mamy cięż-
ki przypadek. Pierwotne roz-
poznanie: uszkodzenie kręgo-
słupa w kilku miejscach. Chło-
pak ma 20 lat. Stan bardzo po-

ważny. Konieczna natychmias-
towa operacja. — Przechodzę
na odbiór.

— Startujemy za chwilę.
Przygotować lądowisko jak
najbliżej miejsca, w którym
znajduje się ranny.

— Zrozumiałem. Czekamy!

Teraz w pokoju dyżurnym ak-
cja potoczyła się w szybkim tem-
pie. Każdy zajął się swoim odcin-
kiem działań. Po chwili byli już
przy śmigłowcu MI-21-12. Silnik
już się rozgrzewał. Cała czwórka
zajęła stanowiska. Włożyli na gło-
wy hełmofony. Dyżurny lądowi-
ska dał znak że można startować.
Ryk „łopat” przeszedł w jedno-
stajny, donośny łoskot. MI zgrab-
nie oderwał się od ziemi i jak
ważka uniósł się w górę. Kiero-
wany wprawna ręką pilota pole-
ciał w kierunku północnego za-
chodu. Minął Warszawę, bruna-
tną wstęgę Wisły. Znaleźli się
nad Kampinosem. Pogoda była
znośna. Zaczęli ponad 100-kilome-

trasy lot. „Lot życia” — jak
zwykle mawiał.

We wnętrzu śmigłowca
wszystko było już przysto-
wane na przyjęcie chorego.
Nie ma przesady w określe-
niu małego MI — latającym
szpitalem czy salą operacyjną.
Racionalizatorzy Jan Belcik,
Jerzy Sidor, Bolesław Rutyna
w idealny sposób urządzili
wnętrze tego sanitarnego śmi-
głowca. Lekarz, nie zmienia-
jąc swego miejsca, może ko-
rzystać z całej nowoczesnej
aparatury medycznej. A jest
tu jej wiele. Aparat CARDIO-
AID przeprowadza zapisy
czynności organizmu chorego.
Jednocześnie, w razie potrze-
by, podtrzymuje rytm serca;
płuco-serce HLR reguluje pra-
cę systemu oddechowego i se-
ca. Po raz pierwszy w śmi-
głowcu bez przeszkód można
przeprowadzać podawanie kro-
plówek. Są i aparaty przeno-
sne. Czasami o ratowaniu cho-
rego decydują sekundy. Jest
pełen zestaw leków reanimacy-
jnych...

W kabinie panował pozorny spo-
kój. Każdy jednak z załogi my-
ślał o tym czy zdąży na czas, czy
uratują młode życie. Tak było
zawsze. W kilkudziesięciu już
przypadkach, gdy chorzy w mu-
durach wojskowych i cywilom u-
dzielali pomocy.

— Jestem nad celem — powie-
dział pilot. Śmigłowiec w po-
bliżu przeszedł nad lasem, za któ-
rym były zabudowania. Na o-
twartym placu widoczne były
ulożone na krzyż duże białe wstę-
gi płótna — miejsce lądowania.
Jeszcze chwila i MI „usiadł” na
wyznaczonym miejscu. Stał się
„łopat” śmigłowca. Powoli pod-
jechała karetka pogotowia. O-
strożnie wyjęto nosze, na któ-
rych leżał nieprzytomny Kazi-
mierz D. Co kilka chwil olbrzy-
mi ból wstrząsał całym ciałem
chorego. Delikatnie przełożono go
na łożko — nosze w kabinie
śmigłowca. Lekarz zadecydował
centralne „wylaczenie” bólu. Do
kręgosłupa cierpiącego wstrzyk-
nięto morfinę. Po chwili chory
całkowicie się uspokoił. Już
śpiącego podłączono pod elektro-
dy CARDIO-AID-u.
Ruszył silnik. MI uniósł się i
godnie w górę.

WOJCIECH NENTWIG



MI-21-12 na wystawie racjonalizatorskiej Wojsk Lotniczych.

Fot. — P. Sioma

trawy lot. „Lot życia” — jak
zwykle mawiał.

We wnętrzu śmigłowca
wszystko było już przysto-
wane na przyjęcie chorego.
Nie ma przesady w określe-
niu małego MI — latającym
szpitalem czy salą operacyjną.
Racionalizatorzy Jan Belcik,
Jerzy Sidor, Bolesław Rutyna
w idealny sposób urządzili
wnętrze tego sanitarnego śmi-
głowca. Lekarz, nie zmienia-
jąc swego miejsca, może ko-
rzystać z całej nowoczesnej
aparatury medycznej. A jest
tu jej wiele. Aparat CARDIO-
AID przeprowadza zapisy
czynności organizmu chorego.
Jednocześnie, w razie potrze-
by, podtrzymuje rytm serca;
płuco-serce HLR reguluje pra-
cę systemu oddechowego i se-
ca. Po raz pierwszy w śmi-
głowcu bez przeszkód można
przeprowadzać podawanie kro-
plówek. Są i aparaty przeno-
sne. Czasami o ratowaniu cho-
rego decydują sekundy. Jest
pełen zestaw leków reanimacy-
jnych...

W kabinie panował pozorny spo-
kój. Każdy jednak z załogi my-
ślał o tym czy zdąży na czas, czy
uratują młode życie. Tak było
zawsze. W kilkudziesięciu już
przypadkach, gdy chorzy w mu-
durach wojskowych i cywilom u-
dzielali pomocy.

— Jestem nad celem — powie-
dział pilot. Śmigłowiec w po-
bliżu przeszedł nad lasem, za któ-
rym były zabudowania. Na o-
twartym placu widoczne były
ulożone na krzyż duże białe wstę-
gi płótna — miejsce lądowania.
Jeszcze chwila i MI „usiadł” na
wyznaczonym miejscu. Stał się
„łopat” śmigłowca. Powoli pod-
jechała karetka pogotowia. O-
strożnie wyjęto nosze, na któ-
rych leżał nieprzytomny Kazi-
mierz D. Co kilka chwil olbrzy-
mi ból wstrząsał całym ciałem
chorego. Delikatnie przełożono go
na łożko — nosze w kabinie
śmigłowca. Lekarz zadecydował
centralne „wylaczenie” bólu. Do
kręgosłupa cierpiącego wstrzyk-
nięto morfinę. Po chwili chory
całkowicie się uspokoił. Już
śpiącego podłączono pod elektro-
dy CARDIO-AID-u.
Ruszył silnik. MI uniósł się i
godnie w górę.

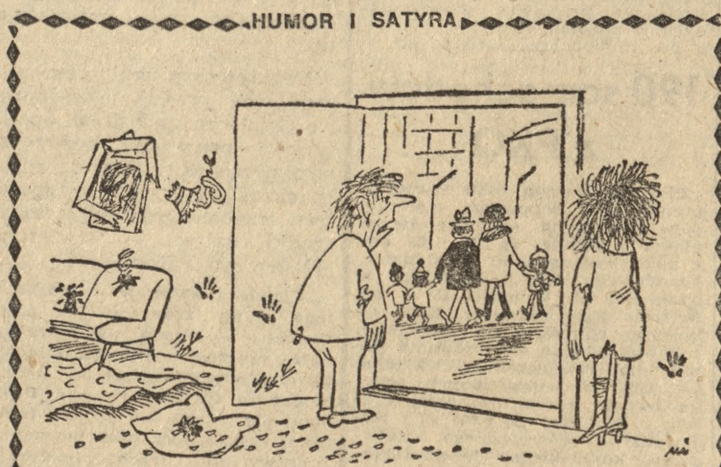
Lekarz obserwował zegary apa-
ratów, ukazujących pracę serca,
układu oddechowego. Dotychczas
młody organizm rannego zachowy-
wał się bez zarzutu.

Na niebie zaczęły ukazywać
się chmury. Ich pułap był co-
raz niższy. Zmalała widocz-
ność. — Zapowiada się deszcz
— mruknął do mikrofonu pier-
wszy pilot. — Byle tylko bez
wiatru. — Deszcz rozpadł się.
Zapadł już zmrok gdy minęli
Wisłę. Ukazała się z daleka
sylwetka Warszawskiego Pa-
łacu Kultury. Zatrzymali się
nad Dworcem Gdańskim. Lą-
dowisko Wojskowego Instytu-
tu Medycyny Lotniczej na Bie-
lanach było już oświetlone. Lą-
dowanie przebiegło spokojnie.

Wszystko było już przysto-
towane na przyjęcie chorego.
Po 15 minutach nad obel-
ciem operacyjnym WIML-u
zapłonął napis: „cisza — ope-
racja trwa”.

Dzisiaj Kazik chodzi jeszcze
o kulach, w specjalnej kani-
zelce. „Moje życie uratowali
lotnicy i mały MI. A mówią
o nim, że to najgorszy szer-
szeń bojowy”...

JERZY KNAPIK



— Pożyczymy gdzieś cztery dzieci i pójdziemy do nich z rewizją!

Inwestycyjne zamierzenia służby zdrowia

O prawie 60 procent — a więc do kwoty 42 mld zł — wzrosną nakłady w tej 5-latec na inwestycje służby zdrowia w naszym kraju. Największą jej część, bo ponad 70 procent wykorzystają na budownictwo szpitalne resort zdrowia i opieki społecznej. Pozostała część otrzymają resorty przemysłowe na poprawę warunków ochrony zdrowia w zakładach pracy.

Główny kierunek inwestowania do 1980 r. — pisał dziennikarz PAP — to rozwój bazy szpitalnictwa. Tak więc w budowie ma być 138 obiektów szpitalnych na łączną liczbę 47 000 łóżek, z czego w bieżącym 5-leciu zakłada się uzyskanie 27 000 łóżek w 100 obiektach; dalsze 20 000 łóżek

w 38 obiektach uzyska się po 1980 roku.

Najważniejsze inwestycje realizowane w tzw. planie centralnym — to m. in. Centrum Onkologiczne w Warszawie na 700 łóżek z bazą naukowo-badawczą. Instytut pediatrii w Lublinie, Białymostku i Katowicach oraz Szpital Kliniczny w Łodzi na 1300 łóżek. Przewiduje się również rozbudowę i modernizację warszawskich oraz krakowskich zakładów sprzętu ortopedycznego, lubelskiej wytwórni surowic i szczepionek.

Przybędzie także m. in. 660 łóżek w sanatoriach uzdrowiskowych w Rymanowie i Kołobrzegu, 1300 miejsc w domach akademickich w Krakowie i Lublinie; nowe zakłady przyrodolecnicze w Rabce, Iwoniczu i Kołobrzegu; udział będą dziennie blisko 9 000 zabiegów.

W bieżącym 5-leciu przewiduje się również rozpoczęcie budowy 25 nowych szpitali, które zakończone będą w następnym pięcioletniu. O ile plan ten zostanie wcześniej zrealizowany przewiduje się rozpoczęcie budowy kolejnych obiektów szpitalnych.

Szacuje się również, że z ponad 18 mld zł ze środków NFOZ w planie do 1980 roku wykorzystane na budownictwo bieżące zostanie około 11 mld złotych. Pozostała część tej kwoty umożliwi dokonanie budowy szpitali planowanych do oddania po 1980 roku. Znaczną część inwestycji powstawać będzie według projektów typowych szpitali zintegrowanych o 272, 536 i 610 łóżek w pawilonach głównych i z załącznikami umożliwiającym budowę dalszych pawilonów oraz powiększenie liczby łóżek o 30—40 procent. (PAP)

276,2 mld zł wkładów oszczędnościowych w PKO

Stan wkładów oszczędnościowych w bankach na koniec 1976 r. wynosił 334,1 mld zł, z tego w powszechnych kasach oszczędności 276,2 mld zł, a w bankach spółdzielczych 57,9 mld zł. W ciągu 1976 r. wkłady oszczędnościowe wzrosły łącznie o 31,4 mld zł, w tym w powszechnych kasach oszczędności o 25,1 mld zł. (PAP)

J. Callaghan i H. Schmidt:

Nie ma alternatywy dla polityki odprężenia

Po zakończeniu dwudniowych rozmów, szefowie rządów W. Brytanii i RFN wystąpili w poniedziałek późnym wieczorem przed kamerami telewizji brytyjskiej.

W wywiadzie, udzielonym niezależnej sieci telewizyjnej ITV, James Callaghan i Helmut Schmidt stwierdzili, że nie ma alternatywy dla poli-

tyki odprężenia. Polityka ta leży zarówno w interesie krajów socjalistycznych jak i w interesie Zachodu i powinna być kontynuowana.

Callaghan i Schmidt wyrazili pogląd, że uczestnicy nadchodzącej konferencji w Belgradzie powinni skoncentrować się na szukaniu dróg i metod dalszego pogłębiania korzystnych zjawisk, jakie zaszły dzięki porozumieniom z Helsinek w sferze stosunków międzynarodowych.

Obaj politycy skrytykowali pojawiające się na zachodzie opinie, wyolbrzymiające siłę rozbudowy radzieckiej potencjału obronnego. Stwierdzili oni, że modernizacja sprzętu wojskowego jest rzeczą naturalną i dokonuje się jej zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Wielkie znaczenie dla umacniania bezpieczeństwa i pokoju światowego ma powodzenie amerykańsko-radzieckich rozmów o ograniczeniu zbrojeń strategicznych (SALT). Callaghan i Schmidt podkreślili też wagę i znaczenie przyszłych kontaktów prezydenta Cartera z sekretarzem generalnym KC KPZR — Leonidem Breżniewem. (PAP)

„Wojna kutrów” w Darłowie

W Izbie Morskiej w Szczecinie zakończono postępowanie w nieodroczonej sprawie — „potyczki” między dwoma kutrami rybackimi „Dar-34” i „Dar-56”, jaka miała miejsce w Darłowie. Kuter „Dar-34” wymusił pierwszeństwo w kolejkę do wyładunku ryby, a następnie usiłował uczynić to samo przy pobieraniu ładunku lodu przed powrotnym wypłynięciem na łowiska. Wówczas szper innemu kutra „Dar-56” przeciął nożem nylonową cumę przytrzymującą dziób niesfornej jednostki, a następnie jego kuter wypchnął „Dar-34” z kolejki.

Rybacki z „Dar-34” zrewanżował się przecięciem cumy i odepchnięciem „Dar-56”. Wówczas „Dar-56” po prostu staranował „Dar-34”.

Izba Morska w Szczecinie pozbawiła dowódcę kutra „Dar-56” prawa sprawowania dowództwa jednostki przez dwa lata. Starsze go rybaka z „Dar-34”, który odciał cumę cumowniczą, pozbawiono zajmowanego stanowiska na okres roku.

Izba Morska zwróciła także uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania przepisów obowiązujących w portach. (PAP)

190 samochodów z PKO

Pierwsze w tym roku losowanie premii PKO w postaci samochodów osobowych odbędzie się w piątek i sobotę, tj. 28 i 29 bm. o godz. 9 w gmachu VI Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Poznaniu, pl. Wolności 15 (a nie w Izbie Rzemieślniczej, gdzie do tychczas odbywały się losowania). 28 bm. odbędzie się losowanie premii dla książeczek z wkładem po 9 000 zł wystawionych tylko na terenie miasta Poznania, a 29 bm. z wkładem po 6 000 zł z województw: gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego, poznańskiego i zielonogórskiego oraz z wkładem po 9 000 zł dla książeczek złożonych na terenie województw: konińskiego, pilskiego i poznańskiego (bez m. Poznania).

Przedmiotem losowań będą samochody osobowe: „Skoda” S-100 Standard, „Zaporożec”, „Trabant-Limuzyna”, „Fiat” 126p. (na

Tempa optymalne

Harmonia Poznańska jest dla nas ostatnio wyjątkowo hojna. Wyraża się to nie tylko częstotliwością imprez, lecz także ich artystyczną wartością. Wypływa stąd konieczność omawiania w jednej recenzji dwóch koncertów, choć każdy z nich zasługiwałby na oddzielne i szersze omówienie. Mam tu na myśli piątkowy (21 bm.) koncert symfoniczny prowadzony przez Witolda Krzemińskiego z udziałem tureckiego skrzypczki Ayli Erduran oraz niedzielny recital fortepianowy Kristiana Zimmermana.

Ayla Erduran jest bardzo dobrą skrzypkaczka. Pamiętam ją jako jedną z laureatek III Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego oraz z interesującego wykonania Koncertu g-moll Maxa Brucha w listopadzie 1975 roku. Tym razem zaprezentowała ona II Koncert skrzypcowy g-moll op. 63 Sergiusza Prokofiewa. Było to na

ogół dobre (pomijając drobne niepowodzenia) wykonanie, równocześnie jednak niezbyt fascynujące. Być może, iż artystyka nie była tego dnia w najlepszej formie. Sądzę jednak, iż główną przyczyną pewnej monotonii kolorystycznej, mało przekonujących temp i zwignanego z tym nie dość określonego wyrazu, leży w typie temperamentu artystki, w jej osobowości nie pozwalającej jej chyba utożsamiać się z rodzajem ekspresji za wartę w dziele Prokofiewa.

Z wielu możliwości wykonawca musi wybrać (świadomie i intuicyjnie) tę, w której najlepiej zespoli się jego osobowość, jego postawa estetyczna itp. z tym, co istotnego wyraża w swym dziele kompozytor. Tempo wykonania jest więc zawsze swego rodzaju wypadkową głównie tych dwóch wartości. I jeśli wypadkowa ta spotyka się z naszą całkowitą akceptacją, stwierdzamy zastosowanie przez odwró-

cić tempa optymalnego. Określenie to przydaje nam oczywiście konkretnemu wykonaniu danego dzieła, nie zaś utworowi jako takiemu.

Trafienie w optymalne tempo udaje się jedynie (choć nie zawsze) nieprzeciętnym indywidualnościom artystycznym dysponującym niezawodną techniką wykonawczą. Ta umiejętność zawsze budziła mój podziw dla odwróconej sztuki Witolda Krzemińskiego, który na piątkowym koncercie zaprezentował idealnie wyważoną pod każdym względem I Symfonię C-dur op. 21 Beethovena. Ale też Orkiestra Filharmonii Poznańskiej reagowała znakomicie na każdy gest dyrygenta, oddając wiernie i precyzyjnie zarówno jego ogólną koncepcję jak i wyczelawanie szczegółów. Bardzo dobrze zabrzmiał także najpopularniejszy utwór Paula Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika”.

Muzyczny tydzień zakończył się recitalem Kristiana Zimmermana. Po wystęchaniu Sonaty c-moll op. 13 („Patetycznej”) Beethovena, Sonaty fis-moll op. 2 Brahmsa, III Sonaty Prokofiewa i II Sonaty Grzegorzewskiego nie mam już wątpliwości, że 21-letni Zimmerman jest dzisiaj pierwszym pianistą w Polsce. Ma on wręcz nieprawdopodobne możliwości techniczne i umie z nich po mistrzowsku korzystać. Niemałego mistrzostwa wymaga przecież przedstawiony przez artystę program, wykonany zresztą bez żadnego czysto wirtuozowskiego, nie uzasadniającego wyrazowymi względami efektu. Godzi się przy tym wspomnieć, iż owe cztery duże formy cykliczne, to cztery zupełnie różne światy dźwiękowe, z których każdy wymaga odrębnej postawy estetycznej, innej dyspozycji psychicznej, nie mówiąc już o środkach technicznych. A Zimmerman wszędzie potrafił odnaleźć siebie i zbroił się całkowicie z każdą kolejną graną sonatą. Potrafił przede wszystkim zawsze precyzyjnie trafić w optymalne tempo.

Podziwiałem wykonawczą sztukę Zimmermana. Nie mogę jednak powiedzieć, że wstrząsnęła mną głęboko; że dostarczyła mi jak wielkich przeżyć, jakich doznałem np. podczas pamiętnego recitalu Richtera, czy choćby Mogilewskiego. Wspominam o tym dlatego tylko, że mam zaufanie do talentu młodego Polaka. I do jego artystycznej kultury, która objawiła się m. in. w doborze słów. Były to dwa Mazurki Szymanowskiego, wykazujące pewne pokrewieństwo wyrazowe z ostatnią częścią Sonaty Baciewiczówny oraz Walc cis-moll Chopina, zagraną zapewne na ławo wyczuwalne życzenie przebiegającej aulę UAM publiczności.

ANDRZEJ SATURNA

Wśród ofiar przeważają piesi

Nieostrożna jazda przyczyną wielu wypadków drogowych

Trudne warunki atmosferyczne, nieostrożna jazda oraz nagłe wstrząsy pieszych na jezdnię są nadal najczęstszą przyczyną szeregu wypadków drogowych. Potwierdzają to dane z kronik milicyjnych z ostatnich kilku dni.

M. in. w Zakopanem Jerzy Sz. jadąc z nadmierną szybkością samochodem osobowym marki „Wartburg” na śliskiej jezdni wpadł w poślizg i zjechał na lewy pas ruchu powodując zderzenie czołowe z nadjeżdżającym z przeciwną autobusem. W momencie zderzenia otworzyły się drzwi „Wartburga” i wypadła pasażerka, która dostała się pod koła autobusu ponosząc śmierć na miejscu.

W Dębicy (woj. tarnowskie) na stojącym samochod ciężarowym najechał autobus przedsiębiorstwa geofizyki w Krakowie. W wyniku wypadku pasażer autobusu Kazimierz N. zmarł, a drugi pasażer, Włodzisław M. doznał ciężkich obrażeń i przebywa obecnie w szpitalu. Po spowodowaniu wypadku kierowca zbiegł.

Przyczyną dwóch wypadków śmiertelnych były też ostatnio lekkomyślność pasażerów oraz nieporządek na dworcach PKS. M. in. na dworcu PKS w Brzezinach w woj. skierniewickim do ruszającego autobusu usiłował wsiąść Marian Sz. z 11-letnim synem Krzysztofem. W momencie wsiadania obaj poślizgnęli się i upadli na ziemię. Chłopiec został przejechany przez tylną część autobusu i wskutek odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu.

W Zgierz (woj. łódzkie) pod nadjeżdżający na stanowisko autobusu PKS została wepchnięta przez oczekujących pasażerów 21-letnia Jolanta U., która po przebiegnięciu do szpitala zmarła.

W związku z rozpoczętymi fe-

POLEKA Z KSIĄŻKAMI

Józef Ignacy Kraszewski — „Ladny chłopiec”, wydanie z serii „Dzieła”. Wyd. Literackie, s. 328, 45 zł.

Stefan Żeromski — „Ludzie bez domni”, wyd. XXIV, Biblioteka Lektor Szkolnych, Czyt., s. 398, 25 zł.

Andrzej Kuśniewicz — „Strefy”, wyd. III, PIW, s. 449, 50 zł.

Juan Carlos Onetti — „Kolekcjoner”, seria „Proza Iberoamerykańska”. Wyd. Literackie, s. 236, 35 zł.

Ryszard Kamiński — „Przedział niktów zgrzebnę”, część 2, WSIP, s. 215, 34 zł.

Stanisław Czochara, Piotr Nomańczuk — „Książka nauczyciela do podręcznika S. Czochary i P. Nomańczuka. Język rosyjski dla klasy VI szkoły podstawowej”. WSIP, s. 131, 31 zł.

„Województwa bydgoskie, toruńskie, włocławskie” — mapa krajoznawczo-samochodowa. Wyd. Kart., zł. 12.

„Województwa białsko-podlaskie, siedleckie” — mapa krajoznawczo-samochodowa. Wyd. Kart., zł. 12.

Inicjatywa KAW

Fotograficzna kronika Poznańskiego

Od niedawna Krajowa Agencja Wydawnicza w Poznaniu zaczęła wydawać Miesięczną Kronikę Fotograficzną Województwa Poznańskiego. Jest to teka 15 zdjęć (format 18x24 cm), stanowiących ilustracje najważniejszych wydarzeń. Pierwsza teka obejmowała przegląd zdarzeń z roku 1976 obecnie przygotowuje się kolejny zestaw, który zawierać będzie fotografie ze stycznia br.

Kronika obejmuje ilustracje dotyczące różnych dziedzin życia: społeczno-politycznego, ekonomicznego, rolnictwa, kultury, sportu itp. Tego rodzaju wydawnictwo może służyć z jednej strony jako ilustracja życia w województwie dla zakładów pracy, instytucji, domów kultury i innych placówek, z drugiej — jako teka kronikarska, której potrzeba wykorzystania może być różna.

Miesięczna Kronika Fotograficzna można zamawiać w placówce KAW-u, mieszczącej się w Poznaniu przy ul. Słowackiego 22 (III ptr.). (c)

„Osservatore Romano”

Moralna i społeczna wartość pracy rzetelnej i ofiarnej

stosunku do pracy, i nie tylko do wąskiej sfery przepisów prawa, lecz ducha ewangelii”.

Słowem, absencja stanowi oczywiście naruszenie przykazania bożego „Nie kradnij”. Bez dyskusyjnie jest to — do wodzi Concetti — że stanowi sko pracy wymaga od pracowników przestrzegania określonych godzin pracy, ciążkości pracy, jak również wykonywania podstawowych poleceń służbowych i lojalności.

W odróżnieniu od tego „dy skuszenie pozostaje natomiast postępowanie tych wszystkich, którzy mogą udać się do pracy — nie idą do niej, mając obowiązek nieprzerwanego i lojalnego wykonywania zadań służbowych — od zadań się uchylają. Tak właśnie czynią sprawcy absencji, a za ich postępowanie płaci cała społeczność niesprawnością usług, spadkiem dochodu narodowego. Z pewnością nie jest to postępowanie chwalebne, a naganne i to pod każdym względem. Z moralnego punktu widzenia w grę wchodzi tu

kwesja poważnej odpowiedzialności moralnej. Każdy, kto samowolnie porzuca pracę, lub wykonuje pracę niedbale — narusza swoje obowiązki i prawa wynikające z zagwarantowanej umową stosunku pracy. Narusza także wymogi solidarności społecznej, ponieważ odmawia swego wkładu należnego społeczności, do której należy. Jeśli tego rodzaju zaniedbania stają się regułą postępowania, koszty ponoszą najbardziej potrzebujący członkowie społeczeństwa (np. renciści) — ci, którzy nie posiadają innych środków utrzymania, nie posługują się absencją jako środkiem nacisku, a żyją „od pierwszego do pierwszego”.

W dalszym ciągu dziennik watykański wykazuje, iż zjawisko absencji jest szczególnie dotkliwie w sektorze publicznym. Podejmowane są tu usiłowania starania się wykorzenienia nawyków lekceważenia pracowniczych obowiązków.

„Chwalebne wyniki w tej mie-

rze podejmują zarówno związki zawodowe, jak i władze publiczne. Rezultat tych wysiłków zależy od tego czy towarzyszyć im będzie wspólne poczucie sensu moralnego i szczerza zgoda. Zadanie polega na tym, aby ugruntuować w świadomości ludzkiej przekonanie, że normy współżycia społecznego dotyczą również pracy. Bez tego wszelkie usiłowania poprawy sytuacji trafiają w próżnię”.

W końcowej części artykułu „Osservatore Romano” czytamy, iż uwagi na temat absencji poczynione zostały nie po to jedynie by moralizować, ale po to, by „wyrazić nasz głęboki szacunek i oddać sprawiedliwość tym, którzy wykonują swoją pracę z pełną odpowiedzialnością, rzetelnością, ofiarnie i z poświęceniem, a jest ich przyczyną większą część. Najlepsi pracownicy, każdy według swych możliwości, przyczyniają się przecież do wzrostu dochodu narodowego. Ten, kto uchyla się od tego obowiązku, ponosi szkodliwą odpowiedzialność moralną”. (m)

Walne zebranie klubu „Zagłębie” Konin

Kłopoty i radości konińskich sportowców

Członkowie Międzyzakładowego Klubu Sportowego Zagłębie w Koninie — jednego z największych w Wielkopolsce spotkali się w miniony piątek na walnym zebraniu. Zajęło się na nim oceną życia sportowego w ostatniej kadencji — od września 1973 roku, oraz ustalono najważniejsze zamierzenia i potrzeby klubu na okres najbliższy.

Minione lata były dla konińskich sportowców bogate w wydarzenia zarówno przyjemne jak i przykre. Najpierw pięściarze awansowali do I ligi, utrzymując się w niej przez trzy lata. Szkoleniowcy wychowali kilku bardzo obiecujących pięściarzy, liczących się w kraju. Wymieńmy tylko Kazimierza Przybylskiego i Antoniego Kuskowskiego. Potem coś w konińskim boksie zaczęło się psuć. Efektem tego spadku do II ligi. Na dodatek już po raz trzeci zmienił się trener „Zagłębia”.

Równie zmienne były losy konińskiej piłki nożnej. Zaczęła się rozwijać w dużej mierze dzięki trenerowi Marianowi Paskowi. Prawdziwy pasjonat włożył w nią wiele pracy i zapалу. Gdy już wydawało się że „Zagłębie zagra w II lidze na kibiców wylano kubel zimnej wody. Nieprzejmnie na aferę przekupienia popsuła atmosferę.

Bezspornie największe sukcesy w ostatnich latach uczynili konińscy szermierze. Sport ten, mało znany jeszcze kilka lat temu, zyskał sobie wielu sympatyków. Stało się tak dzięki pracy trenerów: Edyty i Zenona Ryszewskich. Sekcja

wyróżniała się systematycznością pracy, nic więc dziwnego że pojawiły się sukcesy. Jeden z najlepszych szablistów kraju — Tadeusz Piguła odnosił ostatnio wiele sukcesów na krajowych planszach. Andrzej



Dzięki trenerowi Zenonowi Ryszewskiemu powstała w Koninie silna sekcja szermiercza.

Fot. — T. Koebisch

Kostrzewa — mistrz spartakiady młodzieży — to następny wyróżniający się szermierz. Stałe postępy czyni: Kozłowiec, Cyprysiak, Cygan, Ryszewski.

Podsumowując ostatnie lata konińskiego sportu trzeba wspomnieć o sekcjach koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej, kolarskiej.

8 sekcji konińskiego „Zagłębia” pracuje dzięki pomocy miejscowych zakładów pracy. Działacze sygnalizowali ciągły brak dostatecznej liczby trenerów i instruktorów w kilku dyscyplinach sportu. Krytykowano dotychczasowe metody i zakres pracy z młodzieżą. Podkreślano, że tylko w szkołach szukać można przyszłych zawodników, i że możliwe stało się osiągnięcie celu tylko przy objęciu sportem całej młodzieży.

Kolejnym sygnalizowanym kłopotem jest brak uregulowanych zasad pracy działacza sportowego. Zmiany zdaniem dyskusantów wymaga także

statut działacza sportowego. Kłopoty ze zwalnianiem się z zakładów pracy spowodowały odejście wielu starych działaczy z pracy w klubie. Kilkakrotnie podejmowano w dyskusji problem wykorzystania obiektów sportowych w Koninie. Jest ich sporo i stanowią one podstawę dalszego rozwoju sportu. Niestety ostatnio nasila się zwyczaj wykorzystywania ich do celów poza sportowych. Powoduje to komplikacje w treningach.

Biorący udział w zebraniu wicewojewoda koniński — Marian Jacolik stwierdził, że władze administracyjne dolożą starań, by stworzyć konińskim sportowcom dobre warunki. Równie jednoznacznie wypowiedzieli się na ten temat przedstawiciele zakładów pracy. Dowodem są doświadczenia poprzednich lat. Kopalnia węgla brunatnego „Konin”, Huta Aluminium, Konińskie Zakłady Naprawcze — to przedsiębiorstwa, którym tuż po wojnie sport wiele zawdzięcza. Ostatnio z pomocą i chęcią współpracy przyszło Konińskie Przedsiębiorstwo Budowlane i góslawicki „Energo-blok”. Podsumowując dyskusję członek Egzekutywy KW PZPR, dyrektor Huty Aluminium stwierdził, że władze partii województwa liczą na efektywne działanie szkoleniowców i sportowców.

Prezesem klubu „Zagłębie” wybrany został Włodzimierz Palacz — dyrektor spółdzielni mieszkaniowej. Jego zastępcami zaś: Stanisław Nalecka i Juliusz Szubert. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Roman Morawski, a sędzią koleżeńskim — Zbigniew Okoński. W uchwale zebrania postanowiono uregulować m.in. zasady pracy poszczególnych sekcji oraz współpracy z władzami oświatowymi i sportowymi organizacjami w szkołach. (woj.)

Piłka nożna

Brazylia — Bułgaria 1:0

W Sao Paulo rozegrano towarzyski mecz piłkarski Brazylia — Bułgaria. Wygrała Brazylia 1:0 (0:0). Bramkę w 50 min. zdobył Roberto.

Przez cały mecz przewagę mieli gospodarze, którzy jednak nie wykorzystali kilku okazji do zdobycia bramki. Jednym z najlepszych piłkarzy bułgarskich był bramkarz Krastew. Położył on jednak w nie zastraszającą bramkę, kiedy to uderzył Roberto dobiegając po ostrym strzale Gila.

Mecz z Bułgarią był 13 z kolei, w którym Brazylijczyści nie ponieśli porażki.

Piłskie

W Polonii Piła ma powstać silna sekcja piłki nożnej

Klubem wiodącym w piłce nożnej w województwie piłskim jest „Polonia” Piła. Zgodnie z wcześniejszymi decyzjami, tu ma trafić najbardziej utalentowana młodzież, gdyż z drużyny piłkarską „Polonii” wiąże się największe nadzieje na szybki awans.

Obecnie klub posiada 11 zespołów — 2 seniorów w lidze wojewódzkiej I A — klasie, 5 drużyn juniorów oraz 4 drużyny trampkarzy. Prowadzi je również klasa sportowa o profilu piłki nożnej w Szkole Podstawowej nr 4. Opiekę mają zapewnioną wszystkie drużyny. Zatrudniony jest 1 trener i 10 instruktorów.

Piłkarzom stworzono warunki dla prawidłowego i dynamicznego rozwoju. Przystąpiono również do budowy silnego zespołu reprezentacyjnego. Od momentu przyjazdu w ubiegłym sezonie nowego trenera — Henryka Wróbla, pierwszy zespół zaczął zmieniać swoje oblicze. Pozyskano do niego kilku doświadczonych zawodników: Krzysztofa Grale i Jana Słowika z Lecha Poznań, bramkarza Henryka Szynkowskiego z Admiry-Telety, Aleksandra Bilewicza z poznajskiego Warty, a także utalentowanych 20-latków — Tomasza Purczyńskiego z Lecha i Andrzeja Barczaka z Błękitnych Wronki.

Doświadczeni zawodnicy od razu stali się silnym punktem zespołu. Byli nimi również w zwycięskiej rundzie jesiennej: Jerzy Raus, Mirosław Mumot i Andrzej Lewicki. Wywalczona czteropunktowa przewaga nad najgroźniejszymi rywalami zaniemniejła, nie wystarczając, by spać spokojnie. Po krótkiej przerwie wy-

ME w łyżwiarstwie figurowym

W Helsinkach rozpoczęły się Miśrostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. W pierwszym dniu mistrzostw odbyła się jazda obowiązowa solistów oraz skrócony program par sportowych. Spośród naszych reprezentantów w inauguracyjnym dniu startowali Grzegorz Głowacki oraz debiutująca w Mistrzostwach Europy para Elżbieta Łuczyńska i Marek Cholewicki.

Pierwszy występ Grzegorza Głowackiego nie był udany. Upadł on na 16 miejscu, ustępując wyraźnie swym rywalom w jeździe obowiązkowej. Tak więc trudno będzie naszemu łyżwiarzowi awansować na wyższą lokatę w skróconym programie oraz jeździe dowolnej.

W programie obowiązkowym zwyciężył Władimir Kowalew (ZSRR), wyprzedzając Jana Hoffmanna (NRD). Wielką niespodzianką sprawił łyżwiarz Finlandii — Pekka Leskinen, zajmując trzecią lokatę. (PAP)

Brigitte Habersatter najszybsza w zjeździe

46 zawodniczek stanęło na starcie wtorkowego biegu zjazdowego kobiet zaliczanego do Pucharu Świata, który odbył się w szwajcarskiej miejscowości Crans-Montana. Sklasyfikowano 43. Zwycięstwo odniosła 22-letnia, srebrna medalistka ostatnich Olimpiad w Innsbrucku — Brigitte Habersatter. Wyprzedziła ona o 0,17 sek. Evi Mittermaier (RFN) oraz o 0,32 sek. swą rodaczkę Annemarie Proell-Moser.

Bieg zjazdowy w Crans-Montana był jednym z najszybszych w tegorocznym sezonie. Czołowe zawodniczki uzyskały przeciętną prędkość dochodzącą do 100 km/godz. Habersatter miała prędkość 98,182 km/godz. (PAP)

Ekipa polskich piłkarzy na wyjazd do Jugosławii

Ciekawości kibiców została wreszcie zaspokojona. Nie chodzilo wprawdzie o mecz Mistrzostw Świata, ani nawet o towarzyskie spotkanie między państwowe, ale trener Jacek Gmoch bardzo długo utrzymywał w tajemnicy skład ekipy piłkarzy na wyjazd do Jugosławii. Wreszcie na kilka dni przed odjazdem nad Adriatyk ujawniono nazwiska 22 zawodników, którzy poddani zostaną przez selekcjonera pierwszym tegorocznym testom w reprezentacji.

W składzie ekipy znaleźli się na ogół piłkarze, którzy brali udział w jesiennych pojedynkach z Portugalią i Cyprzem, ale też kilku zawodników młodych, utalentowanych, budzących — zdaniem trenerów — nadzieje na przyszłość.

Obok Zygmunta Kukli, Krzysztofa Rzeźnego, Henryka Wawrowskiego, Wojciecha Rudego, Henryka Maculewicza, Władysława Zmudy, Henryka Kasperczaka, Andrzeja Szarmacha, Grzegorza Laty, Janusza Sybisa, Kazimierza Deyna, Bohdana Masztalera, Stanisława Terleckiego, których nominacji spoczęli na wszystkich kibicach, egzaminowi poddani zostaną także: Andrzej Fischer, Czesław Bogusiewicz, Paweł Janas, Zdzisław Kapka, Adam Nawalka, Janusz Kupecz, Wiesław Kwiatkowski, Tadeusz Pawłowski, Włodzimierz Mazur.

Wyjazd do Jugosławii nastąpi 1 lutego, a plan 3-tygodniowego pobytu przewiduje mecze z jugosłowiańskimi zespołami: Takovo, Rijeka, udział w turnieju w Mostar i krótki wyjazd do Aten na mecz z Panathinaikosem. (PAP)



Szef do wszystkiego

Nasz cotygodniowy felieton pod powyższym tytułem z cyklu „Co o tym sądzicie” wzbudził duże zainteresowanie czytelników. Poniżej publikujemy fragmenty niektórych listów. Za nadane wypowiedzi wszystkim dziękujemy.

W wstępie felietonu pt. „Szef do wszystkiego?” w którym mowa o dyrektorzach wysoko cenionej w kraju i po za jego granicami instytucji kulturalnej, zdziwiło mnie jego wysoce niekulturalne odniesienie się do swych podwładnych. Gdyby ów dyrektor powiedział: — „Sami zdecydować, co zrobić” — dałby tym ludziom wiarę w siebie, że to, co robią i jak robią, będzie dobre. Prawdziwy dyrektor może zawsze liczyć na swą załogę, bo załoga liczy na niego. Taki szef będzie ceniony i szanowany przez swych przełożonych i podwładnych, za to, że dobre wyniki przedsiębiorstwa są rezultatem mądrego kierowania przezeń załogą.

Na marginesie dodam, że pracuję w jednym z przedsiębiorstw komunalnych w Poznaniu: zakład w ciągu 9 lat zdobył 7 razy pierwsze i raz drugie miejsce we współzawodnictwie w skali krajowej tej samej branży. Jest to niewątpliwie rezultatem dobrego kierowania załogą przez dyrektora. (319)

F. C. Poznań

Istota kierowania instytucją kulturalną czy też przemysłową oraz każdą inną — sprowadza się nie tylko do osiągnięcia sukcesów w swoim działaniu; znaczną rolę odgrywa tutaj współzawodnictwo z podwładnymi, umiejętność pozyskania sobie ojcowskiego niemal zaufania wśród pracowników.

Pracowałem swego czasu w pewnej instytucji, gdzie szef uchodził za majestat, którego progów nie każdy mógł dotrzeć. Przez ponad dwa lata mojej tam bytności nie miałem sposobności zamiany z nim jednego ludzkiego słowa, mimo że dystans służbowy nie był tak duży. Nie byłem w tym przypadku wyjątkiem. Również przez cały ten okres szef nie zaszczycił pomieszczenia, w którym pracowałem, jak i również innych — poza wyjątkami — swoją obecnością. W sytuacjach dyskusyjnych mówił tylko o wyciągnięciu wniosku służbowego. Miał to oczywiście wpływ zarówno na atmosferę pracy jak i stosunki międzyludzkie w zakładzie.

Zgodzę się, że w każdej instytucji istnieje odpowiednio opracowany schemat organizacyjny z poszczególnymi zakresami obowiązków, gdzie każdy wie za co odpowiada, a przynajmniej wiedzieć powinien. Niestety, z tą świadomością różnie u nas bywa. Dłatego wytrawny szef właśnie dla tego, że odpowiada za całość, powinien od czasu do czasu zająć na swoje podwórko od strony schodów kuchennych, uniknąć w oddolny system działania swoich pracowników, zapoznać się z problemami, które może nie zawsze do niego docierają drogą oficjalną. (238)

Z. S. Ostrzeszów

„fotografię” dnia dyrektora lub szefa, to dowiemy się ile minut traci on na drobiazgi.

W każdym przedsiębiorstwie był i będzie ważny klimat, który stworzyło kierownictwo, po czucie współodpowiedzialności wszystkich za wyniki. (324)

HIPOLIT POTRAWIAK

Bywa w życiu „dyrektorskim” tak, że nierzadko bne posunięcia, poczynania — są nie po myśli szefa. Tym bardziej więc trzeba wyeliminować zbędną nerwowość. Wydaje mi się, iż ludzie powinni tak postępować, czy kierować swoją pracą, aby nie było w niej dodatkowych napięć, zbędnych słów dyrektora. Zarazem nasuwa mi się myśl — bardziej sumiennie działać na swoim stanowisku pracy. (328)

BOŻENA SZCZAWIK Kielce

Człowiek przedsiębiorczy nie oczekuje „podpowiadania”, zdolny jest do poczynania własnych, nie boi się też twórczego ryzyka. Kierownik (dyrektor) musi panować nad całością, myśleć i kierować. Re prezentuje on zakład pracy wobec załogi i działa w jej imieniu. W żadnym przypadku nie powinien tracić czasu i energii na porady, wynikające z nieudolności i niezadatności podwładnych.

Wiemy, że w umacnianiu so cjalistycznych stosunków pracy znaczną rolę spełniają związki zawodowe, które niezależnie od dążenia do stałej poprawy warunków socjalno-bytowych załóg, winny dążyć również do podnoszenia wydajności pracy, umacniania dyscypliny społeczno-produkcyjnej, wzrostu świadomości społecznej, poziomu wiedzy i kultury pracowników. Na naradach produkcyjnych i innych na pewno omawiane są problemy zakładu pracy. Widocznie jednak pracownicy poświęcają im mało uwagi, skoro u tak znakomitego Pana Dyrektora wypłynęły sprawy, które pracownicy sami powinni załatwić, a nie obciążać nimi szefa. (331)

LEON PIŁACIŃSKI Grabów

Moim zdaniem nie ma tutaj żadnej alternatywy — dyrektor (kierownik) winien koncentrować się na kierowaniu całością, czuwać nad prawidłowym funkcjonowaniem instytucji, na czele której stoi. Istnieje przecież podział pracy i każdy musi wypełniać to, co do niego należy. Takie przedsiębiorstwo, w którym dyrektor zajmuje się sprawami, należącymi do zakresu czynności swoich podwładnych — nie będzie z pewnością mogło pochwalic się dobrymi wynikami. Przy okazji: dobry dyrektor, to taki szef, który służy przykładem dla innych. A jego umiejętność współzawodnictwa z ludźmi — ma dla finalnych rezultatów instytucji, którą kieruje — podstawowe znaczenie. (334)

MARIAN ŚLABY Poznań

Zasady praktycznej czy naukowej organizacji pracy wymagają, by każdy na swoim stanowisku nie tylko umiał sobie radzić, ale np. by robotnik kwalifikowany mógł zastąpić brzydalę, ten zaś technika. Spychotechnika i tolerowanie, że o wszystkim ma decydować szef, to wygodnictwo, brak odpowiedzialności, własnej inicjatywy. Gdyby wziąć pod uwagę czas, czyli

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074. 60-959 Poznań

Grać trzeba dalej

Nie ukrywamy, że od wyników spotkań koszykarek AZS-u z Łódzkim Klubem Sportowym, w dużej mierze uzależnione były losy tytułu wicemistrza Polski. Korzystniejszą sytuację miałyby dziewczynki, które bardzo zadowalał podział punktów. Akademickim potrzebne były dwa zwycięstwa. Niestety nie udało im się tego dokonać.

Wyniki spotkań rozegranych między tymi zespołami w bieżącym sezonie wskazują na wysoką przewagę ŁKS-u, który wygrał dwa mecze w Łodzi, zwyciężył na neutralnym terenie w Białymstoku i odniósł sukces w wyjazdowym meczu w Poznaniu. W rezultacie w każdym z przegranych spotkań poznajanki miały ogromne szanse na odniesienie zwycięstwa. O tym, że tak się nie stało, zadecydował brak rozgrywania w końcówkach zarówno pierwszej, jak i drugiej połowy.

Przykładowo w Białymstoku poznajanki w dwóch ostatnich minutach przed przerwą straciły 10 punktów, nie zdobywając ani jednego, a przed końcem meczu prowadziły 69:67, ale kolejne punkty zdobyły rywalki, i zwyciężyły 75:69. Podobny przebieg miały mecze w Łodzi, analogii doszukając się można w niedzielnym pojedynku tych drużyn.

psychicznie. Porażki w sporcie są przykre, a jeżeli zdarzają się one w meczach o dużą stawkę i przegrywa się najmniej — są tym bardziej bolesniejsze. Grać trzeba jednak dalej, i to grać dobrze, by nie roztrwonili zdobytych już dorobku.

Każdy z ligowych zespołów ma do rozegrania jeszcze 18 spotkań. Z pewnością wiele z nich zakończy się niespodziewanymi rezultatami. W niedzielną Sponia zwyciężyła w Krakowie Wisłę. Niedzielnego nie jest powiedziane, że gdańszczanki nie powtórzą swojego wyczynu w Łodzi, a przecież AZS stać na sukces w pojedynku z Wisłą. Nie chcemy przez to sugerować, że sprawa tytułu wicemistrza Polski jest jeszcze całkiem otwarta, gdyż mówiąc szczerze akademicki mają w obecnej sytuacji minimalne szanse na zajęcie drugiego miejsca w lidze.

Pozostaje jednak sprawa obrotu trzeciej lokaty, co której kan dyduje warszawska Polonia. (wł)



BANK PKO SA

UDZIELA OBYWATEŁOM POLSKIM

— KRAJOWCOM DEWIZOWYM —

KREDYTÓW GOTÓWKOWYCH W ZŁOTYCH POLSKICH
NA DOWOLNE CELE — ZABEZPIECZONYCH ZASTA-
WEM W WALUTACH WYMIENIALNYCH.

- OPROCENTOWANIE KREDYTU WYNOŚI 1,2 PROCENT
W STOSUNKU ROCZNYM;
- SPŁATA KREDYTU PO UPŁYWIE 6, 9, lub 12 MIESIĘCY.

KREDYTY UDZIELA I PROWADZI

— ODDZIAŁ BANKU PKO SA W POZNANIU
ulica Zeylanda 6.

TAM TEŻ MOŻNA ZASIĘGAĆ SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI

206-K1

Przetargi

Hotel „Orbis-Merkury” w Poznaniu, ul. Roose-
velta 20 — ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie w roku 1977 niżej wymienio-
nych robót i usług:

- roboty malarskie:**
malowanie emulsyjne i olejne oraz tapeto-
wanie ścian w części mieszkalnej Hotelu,
w części gastronomicznej i administracyjnej;
- roboty dekarcko-blacharskie:**
— smołowanie i naprawa dachów,
— naprawa opierzeń blaszanych;
- roboty instalacji wod-kan.:**
— wymiana instalacji wod-kan. na piętrze
technicznym,
— wymiana armatury łazienkowej i sani-
tarii w łazienkach wraz z montażem
objektów sanitarnych, jak: umywalki
na nodze, cichopłuki, baterie umywal-
kowe i wannowe, częściowa wymiana
rur wodociagowych, wymiana rur wini-
durowych odpływów od wanien i umy-
wałek, wymiana sufitowych syfonów
oraz przeczyszczenie przewodów pozio-
mym kanalizacji;
- roboty instalacji elektrycznej:**
— wykonanie nowej instalacji w pomiesz-
czeniach salonu Pewexu,
— wykonanie nowej instalacji w pawilonie
administracyjno-konferencyjnym,
— częściowy demontaż i montaż inst. w po-
kojach hotelowych,
— demontaż instalacji wezwań oraz wyko-
nanie orurowania i wykonanie prac przy-
gotowawczych do zainstalowania urzą-
dzenia nagłaśniającego;
- roboty stolarsko-ciesielskie:**
— wykonanie 5 szt. drzwi drewnianych,
— wykonanie pojeńników drewnianych do
kwiatów i roślin;
- roboty budowlane, jak: murarskie, posadz-
karskie i kamieniarskie —**
— wykonanie robót budowlanych nad ma-
gazydami podziemnymi we fosie polegają-
cych na ułożeniu nowej izolacji pozio-
mej, odprowadzeniu wód opadowych, ro-
bót betonowych, murarskich i innych
związanych z zabezpieczeniem magazy-
nów;
— naprawa uszkodzonych ścian z lastrico
we fosie,
— wykonanie posadzki z płytek lastrico
w magazynie żywnościowym,
— naprawa płytek chodnikowych wokół
budynku hotelowego,
— wykonanie robót budowlanych w pomie-
szczeniach kotłowni,
— oczyszczenie piaskowca na elewacyjnej
stronie budynku hotelowego;
- roboty c.o. —**
— demontaż kotłów i urządzeń c.o. w pomie-
szczeniach kotłowni;
- roboty ślusarsko-mechaniczne —**
— wykonanie robót ślusarskich przy adaptacji
pomieszczeń zaplecza kawiarni i klubu-
śniadalni;
- roboty i usługi różne:**
— remont pieca cukierniczego,
— uszczelnienie okien w części mieszkalnej
Hotelu,
— demontaż istniejących szyn do firan
i zasłon,
— wykonanie i montaż nowych szyn do fi-
ran i zasłon,
— wykonanie stelaży do łóżek typu „Fo-
rum”,
— wykonanie nietypowych okuć i elemen-
tów do mebli i boazerii,
— eloksalacja aluminium wraz z galwani-
zacją mosiądzu nietypowych okuć i ele-
mentów meblowych,
— wyłożenie wykładziny dywanowej w po-
kojach i przedpokojach,
— wyłożenie wykładziny posadzkowej w ła-
zienkach hotelowych.

Szczegółowych informacji dotyczących termi-
nów, warunków i zakresu robót udziela
Dział Techniczny Hotelu, pokój 2A antresola,
tel. 479-33 i 408-01, wewn. 157.

Oferty należy składać w sekretariacie Dy-
rekcji Hotelu w terminie 14 dni od daty ogło-
szenia przetargu.

Do składania ofert zapraszamy przedsiębior-
stwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert i postępowanie przetargowe
odbędzie się w 15 dniu od daty ukazania się
przetargu o godz. 11 w klubie Hotelu.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub
unieważnienia przetargu bez podania przy-
czyn. 188-K1

Praca Nauka

Przyjmie ucznia w zawo-
dzie mechanik samocio-
dowy silników. Zapew-
nimy mieszkanie. Zielona
Góra, Poznańska 23, Sob-
kowiak. 157-K2

Literników, przyjmie za-
raz. Jan Banach. Osiedle
Przyjaźni 4A m. 2. 13436g
Poszukuję opiekunki do
półtorarocznego chłopca.
Os. Wielkiego Październi-
ka 9 m. 155, w godz. od
16—19. 13564g



PAMIĘTAJ!

Podwójne kupony

w „KOZIOLKACH”

— to podwójna szansa wygranej!
„Koziołki” to Gra pewna i szczęśliwa!

UWAGA! Począwszy od dnia 16 stycznia 1977 r.
wyniki losowania Poznańskiej Gry
Liczbowej „Koziołki” podawane są
w Programie Ogólnopolskim o godz. 18
196-K1

Komitet Wojewódzkiej Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej w Poznaniu, ul. Czerwonej
Armii nr 78 — ogłasza na dzień 11 lutego 1977
roku

**I PRZETARG NIEOGRANICZONY na sa-
mochód marki Fiat 125p - 1500, rok prod.
1972, nr silnika 076335, nr podwozia 180721**
— cena wywoławcza — 82.215 zł.

Przetarg odbędzie się o godz. 10 w Domu
Drukarza, Poznań, ul. Inżynierska 10 (I piętro,
sala nr 3).

Samochód oglądać można na dwa dni przed
przetargiem w godz. od 10—14 w dniach 9 i 10
lutego 1977 r. w garażach Urzędu Wojewódz-
kiego Poznań, ul. Marii Magdaleny 1—3.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić
do kasy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Po-
znaniu, ul. Czerwonej Armii nr 78, wadium w
wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóź-
niej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia prze-
targu bez podania przyczyn. 267-K1

**Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe „Pro-
mer”, Poznań, ul. Szczanieckiej 8 — ogłasza**
I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodów:

— Zuk A-05, nr rej. PX 91-01, nr podwozia
059862, nr silnika 330738, cena wywoław-
cza — 37.400 zł;

— Nysa 501, nr rej. 55-57 PM, nr podwozia
37440, nr silnika 250882, cena wywoław-
cza — 40.250 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 lutego 1977 r.
o godz. 10 w miejscowości Mrowino, ul. Dwor-
cowa 3.

Pojazdy można oglądać codziennie od godz.
10—13 w Mrowinie.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywo-
ławczej należy wpłacić w kasie PRM „Promer”
w Poznaniu, przy ul. Szczanieckiej 8 — najpóź-
niej w przeddzień przetargu.

W przypadku braku nabywców w pierwszym
przetargu, w dniu 11. II. 1977 r. o godz. 11 od-
będzie się II przetarg.

Cena wywoławcza będzie niższa o 50 proc.
od ceny wywoławczej w pierwszym przetargu.
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn. 190-K1

„Społem” - Wojewódzka Spółdzielnia Spożyw-
ców - Oddział Handlu Artykułami Nieżywno-
ściowymi w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 59,
kod nr 61-806 — ogłasza

**PRZETARG na codzienne usługi transpor-
towe w roku 1977, pojazdem mechanicznym
(samochodem ciężarowym, ewentualnie z
przyczepą), z przynajmniej 1 pracownikiem
fizycznym — ładowaczem, do przewożenia
materiałów zaopatrzeniowych, gotowych
wyrobów, węgla przemysłowego ze skła-
dowiska do kotłowni oraz wywozu śmieci
i odpadów.**

Oferty uprasza się składać w terminie czter-
nastu dni od daty ukazania się ogłoszenia w
załączonych kopertach w Dziale Administra-
cji i Zaopatrzenia Oddziału — pokój nr 506,
V piętro.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne
koncesjonowane.

Otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu po ogłosze-
niu.

Oddział zastrzega sobie prawo wyboru ofe-
renta lub unieważnienia przetargu bez podania
przyczyn. 149-K1

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Mechaniczne Przemysłu Poligraficz-
nego „Grafmasz” w Poznaniu, ul. Rycerska 51,
zatrudnią zaraz
głównego księgowego.

Wymagane wykształcenie wyższe oraz prak-
tyka 8 lat pracy, w tym 4 lata na stanowisku
kierowniczym lub samodzielnym.

Warunki pracy i pracy do uzgodnienia oso-
biście w Dziale Kadr — pokój nr 1. 205-K1

Pracownia krawiecka —
przyjmie ucznia — ucze-
nię. Poznań, ul. Prusa 14
m. 4, Jerzy Schmidt.
12858g

Opiekunka — do małego
dziecka, potrzebna. Zgło-
szenia: Osiedle Kraju
Rad, bl. 32 m. 14, w godz.
17—19. 13431g

Potrzebna opiekunka do
8-miesięcznego dziecka, w
rodzinie lekarskiej. Tel.
38-33-19 przed południem.
13514g

Przyjmę kierowcę z II
kat. na samochód Star-28.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 13578g.

Sprzedaż

Wózki dziecięce najnow-
sze modele, poleca C.
Szczepańska, Czerwonej
Armii 61, w podwórzu.
13423g

Sprzedam zestaw wypo-
życzkowy „Pomorze” i
kanapopotapczan „Sultan”.
Os. Kosmonautów 1 m. 52.
13563g

Samochody

Uwaga Automobilistów! Za-
wiadamiam, że Warsztat
Naprawy Samochodów O-
sobowych w Umultowie,
ul. Poznańska 41 — po
przerwie wznowił działal-
ność. Specjalność zakła-
du: naprawy samochodów
marki Fiat. Zapewniam
wysoką jakość usług.
Kaczmarek. 12129g

Sprzedam nowy silnik
Wartburga 312 oraz różne
części podwozia i nadwo-
zia. Ul. Jesienna 22 m. 15,
od godz. 18—20. 13429g

Sprzedam „Tarpana”. Sza-
motuły, ul. Sportowa 19
m. 7. 12427g

Sprzedam nadwozie Fiata
125p, rok 1975, lekko usz-
kodzone. Stanisław Son-
nek, Leszno, Paderewskie
go 6, tel. 39-31. 43p

Sprzedam Zuka. Ostrów
Wlkp., ul. Staroprzygodz-
ka 115, tel. 42-13. 10404g

Sprzedam Nysę 501, mikro-
bus i Syrenę 105. Luboń
3, ul. Lipowa 24. 12988g

Lokale

Warszawa — 2 pokoje z
kuchnią, piec — zamie-
nię na mieszkanie w Po-
znaniu. Oferty: „602069”.
Biuro Ogłoszeń, ul. Po-
znańska 38. 139-K2

Zielona Góra — trzypoko-
jowe mieszkanie 50 m.
nowe budownictwo, super
komfort, własnościowe —
sprzedam. Oferty pisem-
ne: Zielona Góra, „Pra-
sa”, Niepodległości 25 dla
293-g. 158-K2

Nieruchomości

Kupię działkę budowlaną
w dzielnicy Grunwald,
Wilda. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 12643g

Różne

Uwaga automobilistów! Ma-
lowanie podwozi pędzlem,
podnosi nie tylko wybit-
nie jakość konserwacji, o-
czym wiadomo od lat z
praktyki i literatury fa-
chowej, ale równocześnie
eliminuje nagryzanie lak-
ieru karoserii samocho-
dów, rozpylonym środ-
kiem antykorozyjnym,
podczas konserwacji pod-
wozi natryskiem na gorą-
co konserwujemy więc
tylko pędzlem. Lakiernia
Specjalistyczna, Poznań-
Morasko (dawne Piątko-
wo), kierunek restaura-
cja Haczenda — Nędzyń-
ski. 12660g

Serdecznie dziękuję wła-
ścicielowi taksówki 699 —
Władysławowi Ziętemu —
za zwrot pozostawionej
31. XII. 76 r. torebki z do-
kumentami i pieniędzmi
— Alina Sroczyńska. 12951g

Matrymonialne

Rozwiedziony, 38-letni te-
chnik, z mieszkaniem —
poznań. Cel matrymo-
nialny. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 12180g

Wdowiec pracujący, do-
rze sytuowany, samotny,
z mieszkaniem — pozna-
ń. Odpowiednią zgrabną pa-
nę, wdówkę do lat 55. Cel
matrymonialny. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 12245g.

WOJEWÓDZKI

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO

w Poznaniu,

ulica Kościuszki 57 — tel. 594-86 i 548-47

ORGANIZUJE

WIOSENNY TURNUS KURSÓW

KWALIFIKACYJNYCH.

Zebrania informacyjne odbędą się dnia

1 LUTEGO 1977 r.

- o godz. 16 dla zawodów metalowych — czeladnicze
- o godz. 17 dla zawodów metalowych — mistrzowskie
- o godz. 18 dla zawodów różnych — czeladnicze
- o godz. 19 dla zawodów różnych — mistrzowskie

PONADTO PRZYJMUJE SIĘ ZAPISY NA KURSY:

— kreślenie techniczne — budowlane i metalowe
(pomaturalne)

— spawaczy elektrycznych i gazowych,

— palaczy,

— suwnic, dźwigów tew. osob.,

— BHP I°, II°, III° na zlecenia zakładów pracy,

— Studium Mistrzów Dyplomowanych,

— kroju i szycia,

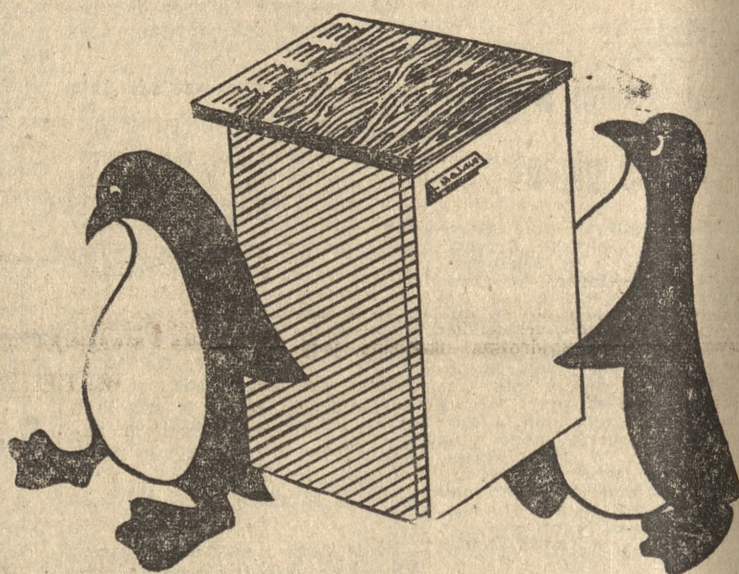
— gotowania i wypieku ciast.

Zapisy przyjmuje Ośrodek Szkolenia Słuchowego — Poznań,
ul. Kościuszki 57, w godzinach od 8—20, w soboty 8—17.

212-K1

OKAZJA!

Sprzedaż lodówek „Polar TS-135”



z bonifikatą 400,— złotych.

ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW
W SKLEPACH BRANŻOWYCH
SPRZĘTU ZMECHANIZOWANEGO

WPHW ODDZIAŁ OBROTU ARTYKUŁAMI
WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ
w Poznaniu

126-K1

UWAGA, POSIADACZE POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH!

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „PLASTGUM”

ODDZIAŁ „GUMA” POZNAŃ, UL. ALBAŃSKA 17

W RAMACH USŁUG DLA LUDNOŚCI

PRZYJMUJE DO BIEŻNIKOWANIA OPONY

na nowoczesnych urządzeniach prod. NRD, o następujących wymiarach:

Wymiar opony	Cena zł/szt.	Wymiar opony	Cena zł/szt.
520-12	142,—	590-15	214,—
520-13	142,—	640-15	244,—
560-13	175,—	670-15	250,—
600-13	175,—	650-16	270,—
560-15	200,—	×	×

INFORMACJI O TERMINIE WYKONANIA USŁUGI UDZIELAJĄ

PUNKTY PRZYJMOWANIA ZLECEŃ NA USŁUGI:

Poznań, ul. Findera 129 — tel. 629-45 — w godz. od 10—18

Stęszew, ul. Kościńska 44 — tel. 62 — w godz. od 7—15

Oborniki, ul. Zwycięstwa 17 — tel. 35 — w godz. od 7—15

INFORMUJEMY, ŻE Z DNIEM 10. II. BR. URUCHAMIAMY

NOWE PUNKTY PRZYJĘĆ, A MIANOWICIE:

Śrem, ul. Przemysłowa 32 — tel. 314 — w godz. od 7—15

Nowy Tomys, ul. Kolejowa 59 — tel. 259 — w godz. od 7—15

GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ USŁUG!

134-K1

